pod Lubogoszczą

Rok 2013, nr 4 (24), zima, ISSN 1899-220X

Gazeta samorządu miasta Mszana Dolna

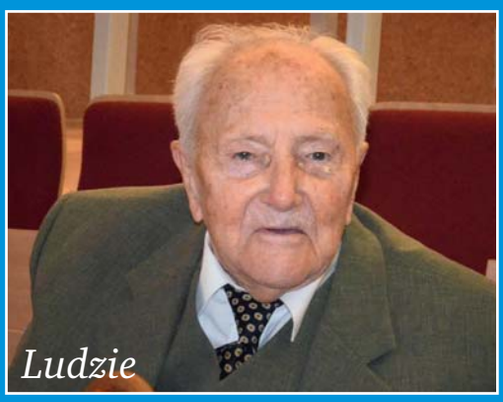

„Podnieś rączkę Boże Dziecię,
błogosław Ojczyznę miłą...”
- radosnych, pełnych rodzinnego
ciepła i miłości Świąt Bożego
Narodzenia i obfitego we wszelakie
dobro i zdrowie, Nowego 2014 Roku

życzą

Burmistrz, Rada
i Pracownicy Urzędu Miasta
oraz Redakcja Kwartalnika

Egzemplarz bezpłatny

Plac targowy w rękach kupców

Mój Rynek

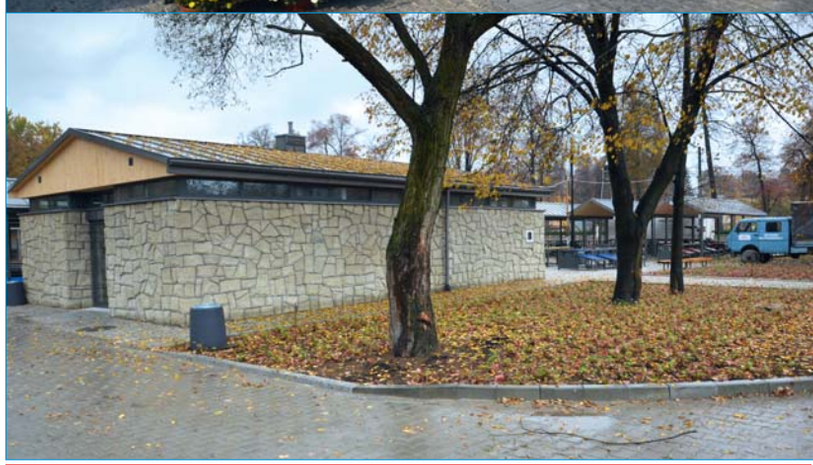

Oddaj przeterminowane lekarstwa do specjalnych pojemników, wystawionych przez Urząd Miasta w mszańskich aptekach

Kwartalnik „Pod Lubogoszczą”
Wydawany przez Samorząd Miasta Mszana Dolna
Redaguje zespół: Piotr Armatys, Michał Baran, Agnieszka Józefiak.
Opracowanie graficzne i skład: realty@o2.pl

Adres redakcji:
ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 2
34-730 Mszana Dolna
tel. (018) 331-06-22
fax: (018) 331-15-55
e-mail: gazeta@mszana-dolna.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i zastrzega sobie prawo do skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami

Cennik reklam

Cennik reklam okładka (netto)
1/4 strony - 200 zł
1/2 strony - 300 zł
cała strona - 500 zł

Cennik reklam (środek) netto
1/4 strony - 160 zł
1/2 strony - 240 zł
cała strona - 400 zł

Reklama w dwóch kolejnych numerach - zniżka 10%
w 3 kolejnych - zniżka 20%
w 4 kolejnych - zniżka 30%

We Wigilię, o godz. 23[15] zapraszamy serdecznie Mieszkańców i naszych Gości na Rynek - przy betlejemskiej, żywej Stajence będziemy kolędować i łamać się opłatkiem.

Kapłańskim okiem

O Bożym Narodzeniu słyszeliśmy wiele rozważań, pisaliśmy mnóstwo życzeń i pewnie za każdym razem staraliśmy się to robić ze szczególną życzliwością i miłością wobec tych, do których kierowaliśmy te słowa. Czas jest szczególny i chociaż odzywają się w nas bardzo ciepłe wspomnienia: rodzina, wigilia, opłatek, pasterka, choinka, podniosły nastrój świąteczny, to jednak samo Wydarzenie Betlejemskie jest niezwykle dramatyczne.

Maryja i Józef szukają miejsca dla narodzin Jezusa. Nie znajdują go nie tylko w gospodzie ale i w ludzkich sercach, pozbawionych wrażliwości na los drugiego człowieka. Przyjazną staje się za to zwykła szopa, czy też stajnia ze zwierzętami, gdzie na świat przychodzi Bóg - Człowiek wcielony - Zbawiciel. Jezus Chrystus rodzi się w odrzuceniu przez człowieka, a przecież przyszedł po to by człowiekowi niebo otworzyć. Widocznie w tym wydarzeniu ukazana została bardzo ważna prawda, że Bóg rodzi się dla człowieka nie gardząc stajnią naszego serca. To ważne by odkryć, że odwieczna Prawda rodzi się w prawdzie naszego życia, a tą prawdą o nas są nasze grzechy. Tylko wtedy Jezus narodzi się w nas gdy otworzymy stajenkę naszego serca. Potrzeba więc nie tylko otworzyć drzwi serca i zaprosić Boskiego Gościa ale przede wszystkim oddać Mu prawdę o sobie, o swojej grzeszności. To jest podstawa prawdziwej radości, gdyż Jezus, który mówi, że jest DROGĄ, PRAWDĄ i ŻYCIEM, pragnie posiąść nasze serca by nas prowadzić do królestwa wiecznej radości, do nieba.

Takie przeżywanie tajemnicy Bożego Narodzenia pomoże nam wejść głębiej w rzeczywistość świąteczną, gdyż wszystko co uczynił nasz Pan jest znakiem troskliwej miłości o każdego z nas. Nie ma bowiem na świecie żadnego człowieka, dla którego Jezus by się nie narodził i za którego nie oddałby życia. Wszystkich pragnie mieć u siebie. Zbawienie jest dla wszystkich, ale nie wszyscy pragną zbawienia. I tu wcale nie grzech jest największą przeszkodą. Największą przeszkodą w przyjęciu zbawienia jest brak pragnienia Boga. To jest przerażający znak naszych czasów. Bł. Jan Paweł II mówił, że wiele ludzi żyje „jakby Boga nie było", Benedykt XVI w encyklice „Spe Salvi"- o nadziei chrześcijańskiej, przestrzega przed budowaniem raju na ziemi, a ojciec święty Franciszek wprost twierdzi, że kto nie modli się do Pana Boga to modli się do diabła. To bardzo niebezpieczna droga, gdyż prowadzi człowieka do największego kłamstwa, że człowiek sam się może uszczęśliwić i zbawić. Boże Narodzenie daje człowiekowi powód do zmiany myślenia, do nawrócenia. Prawda jest jedna - tylko Bóg może zbawić człowieka, dając mu miejsce wiecznej szczęśliwości czyli niebo.

W poszukiwaniu dalszych treści bożonarodzeniowych przemyśleń pomaga nam także ewangelijny opis św. Łukasza. W momencie narodzenia Jezusa cezar August dokonywał spisu ludzkości. Każdy otrzymywał swój numer, ludzie przestawali być imionami, a stawali się numerami. Jak widzimy historia się powtarza. Znamy ze Starego Testamentu takie wydarzenie, kiedy to Dawid uległ pokusie spisania Narodu Wybranego. Biblia mówi, że był to największy grzech Dawida - nigdy tak wielkiego nieszczęścia naród nie doświadczył, jak po tym grzechu, nawet grzech z Batszebą nie był tak brzemienny w tragiczne skutki, jak grzech spisania

FOT. URZĄD MIASTA

O. Bogdan Waliczek

ludzi, jakiego dokonał Dawid. „Serce Dawida zadrżało, dlatego że zliczył lud. Dawid zwrócił się do Pana: Bardzo zgrzeszyłem tym, czego dokonałem, lecz teraz, o Panie, daruj łaskawie winę swego sługi, bo postąpiłem bardzo nierozsądnie". (2 Sm 24,10). Co było naprawdę tu grzechem? Zliczenie ludzi to sprowadzenie ich do numerków - depersonifikacja, utrata imiennej tożsamości. Bóg nie jest numerem, tylko IMIENIEM - „To wyjątkowe Imię". Otóż i my żyjemy w świecie numerków: nie liczy się człowiek, lecz jego cena, nie liczy się jego osobowość i wartość duchowa, tylko użyteczność, ekonomiczna wartość, liczą się podatki, ceny, liczą się pieniądze, liczą się numery ewidencyjne, NIP, PESEL, jesteśmy bardziej znani z numerów telefonicznych niż z tego, kim naprawdę jesteśmy, liczy się to, co się da policzyć, a nie to, co w sobie znaczymy. To także znak naszych czasów. Obyśmy uwierzyli, że Bóg nas kocha, z miłości do nas się rodzi, jest z nami, umiera i pragnie mieć nas na wieki w niebie. Po imieniu zaprasza nas do siebie. Niech Boże Narodzenie umacnia w nas wiarę, nadzieję i miłość i pomaga na co dzień żyć z Chrystusem.

Szczęść Boże - o. Bogdan

Plac targowy w rękach kupców

Nie wiemy w którym dokładnie miejscu 400 lat temu, a być może i wcześniej, odbywały się w Mszanie Dolnej targi i jarmarki. Może było to miejsce i dziś wykorzystywane na ten cel, a może nasi praojcowie chadzali na targowisko w zupełnie inny rejon ówczesnej Mszany? Tego już się nie dowiemy.

Z całą pewnością możemy jednak powiedzieć, że dzisiejsza targowica ma swoją długą i barwną historię, „pisaną" w tym miejscu z pewnością od ponad wieku. Z zachowanych podań i historycznych przekazów dowiadujemy się, że tradycja jarmarków i targów w Mszanie była bardzo żywa - wieści o tym musiały dotrzeć do uszu panującego w tamtych czasach króla Władysława IV Wazy i monarcha w roku 1639 podpisał tzw. przywilej królewski dla Mszany Dolnej, na mocy którego nadał „prawo na targ tygodniowy i na pięć jarmarków w ciągu roku". Tradycja mszańskich jarmarków niosła się po okolicznych wioskach i miastach - pod Lubogoszcz zjeżdżali gazdowie z bydłem, końmi, owcami, świniami i drobiem wszelkiego gatunku. Gospodynie zaś wyrabiały sery, śmietanę, masło, sprzedawały jajka, mleko i wszystko to, co udawało się wyprodukować w gospodarstwie. Przed sianokosami można było kupić kosy, osełki, ręcznie robione grabie. Latem targowisko wypełniały wczesne owoce,

świeże warzywa, później grzyby i wszelakie leśne runo. Do dziś można zaopatrzyć się w wiklinowe kosze i koszyczki, kwiaty, sadzonki, świąteczne drzewka i wiele innych przedmiotów codziennego użytku.

Przyszedł rok 2011 i kilkudziesięcioletnią tradycję „zakłóciła" rewitalizacja tego rejonu - kupcy długo nie mogli pogodzić się z utratą swoich miejsc. Narzekali i psioczyli, choć wiedzieli, że na to miejsce, ulepszone, bez błota i kałuż, za kilka miesięcy powrócą. Gnietli się na sąsiedniej części placu targowego i na brzegu rzeki. Rewitalizacja się skończyła i handel wrócił na odnowione targowisko, pełniące także rolę ogólnodostępnego parkingu. Ale radość trwała krótko, bo okazało się, że jest też pomysł na drugą część placu targowego - po rewitalizacji parku i sąsiedniego placu, pozostały teren nijak nie pasował do odrestaurowanej okolicy. W ramach unijnego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich pojawiła się szansa, że tym pozostałym 40 arom miejskiej ziemi, będzie można również nadać godziwy kształt i wygląd. Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego ogłosił nabór wniosków w ramach PROW-u na odbudowę i modernizację placów targowych w miasteczkach i gminach do 50 tys. mieszkańców, w których żywe były i są tradycje cotygodniowych targów i jarmarków. Mszana Dolna spełniała te kryteria, jak mało które miasteczko - z powiatu limanowskiego jeszcze Dobra i miasto Limanowa zgłosiły swój akces do projektu. Nasz samorząd pozyskał maksymalne dofinansowanie założone w tym projekcie - 1 mln zł. Wartość całego zadania po rozstrzygnięciu przetargu zamknęła się w kwocie 3.192.950,05 zł. „Mój Rynek", bo tak brzmi nazwa unijnego projektu, budowała rodzima firma BRUK-BUD - spółka dwóch mszańskich przedsiębiorców Eugeniusza Kotarby i Janusza Stożka. Architektoniczną wizję na deski przerysował inż. arch. Marcin Brataniec z krakowskiej firmy eM4. Robotami kierował inż. Józef Stożek z Kasinki Małej, zaś nad jakością prac nadzór pełnił mgr inż. Bogusław Łagodzki.

Jan Kokot z okolic Szczyrzyca, rolnik sprzedający mieszkańcom Mszany Dolnej i przyjezdnym już ponad 20 lat to, co urodzi jego ziemia i sady, wespół z Wicemarszałkiem Małopolski Stanisławem Sorysem, posłem na Sejm RP Wiesławem Janczykiem, gospodarzami miasta i wykonawcami robót, dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi otwierającej nowe miejskie targowisko - Mój Rynek. W połowie lutego przy ul. Orkana rozpoczęły się prace przy budowie placu targowego w Mszanie Dolnej. W środę, 30 października jako ostatni z nożyczkami do wstęgi w małopolskich barwach podszedł Marszałek Stanisław Sorys - decydujące cięcie oznaczało, że po prawie dziewięciu miesiącach budowy Mszana Dolna ma zbudowany od podstaw, nowoczesny i architektonicznie ciekawy plac targowy. Realizowany w ramach PROW-u Mój Rynek mógł liczyć na dofinansowanie środkami europejskimi. Ze 182 małopolskich gmin na udział w projekcie zdecydowały się 22 samorządy, spośród których 19 przeszło weryfikację i zostało zakwalifikowane do projektu. Po unijne pieniądze w tym programie mogły ubiegać się gminy w których mieszka nie więcej niż 50 tys. mieszkańców. W pierwszym małopolskim rozdaniu unijne pieniądze powędrowały do 19 samorządów - na limanowszczyźnie, oprócz naszego miasta, o nowy plac targowy pokusiło się jedynie miasto Limanowa. Mój Rynek oferował odważnym samorządom dofinansowanie w maksymalnej kwocie 1 mln złotych - więcej wydrzeć z unijnej kasy się nie dało. Mszana Dolna była wśród tych małopolskich gmin, które ten 1 mln złotych otrzymały. Na uroczyste otwarcie zaprosiliśmy tych, którzy wsparli nasz samorząd w staraniach i realizacji tego zadania. I tak na liście Gości znaleźli się parlamentarzyści z naszego regionu - do Mszany Dolnej dotarł tylko poseł Wiesław Janczyk. Nie mogło zabraknąć dra Stanisława Sorysa wielkiego orędownika tego projektu. Wicemarszałek osobiście namawiał gospodarzy małopolskich gmin, by zaryzykowali i spróbowali swoich sił w tym programie. W trakcie zaś realizacji często dopytywał o postępy w robotach. Wśród zaproszonych byli autorzy architektonicznej wizji mszańskiego targowiska - krakowskie małżeństwo architektów Urszula i Marcin Bratańcowie z pracowni eM4 i sądecki architekt Maciej Gozdecki, którego najczęściej można było spotkać na placu budowy konsultującego z wykonawcą szczegóły realizowanego projektu. Kolejny duet pośród zaproszonych to prezesi Spółki BRUK-BUD, mszańskiego, rodzimego przedsiębiorstwa - Eugeniusz Kotarba i Janusz Stożek dziesiątki godzin każdego tygodnia spędzali ze swoimi ludźmi realizującymi budowę. Zaprosiliśmy także inż. Józefa Stożka, który z ramienia wykonawcy kierował pracami, a te z kolei nadzorował inż. Bogusław Łagodzki. Jako, że na placu sprzedawać się będzie płody rolne, nie mogło zabraknąć reprezentantów rolników - małopolski ARiMR reprezentowała Irena Szewczyk z Limanowej i Leszek Leśnik z Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego, także ze stolicy powiatu. W tym samym czasie, co uroczystość w Mszanie Dolnej trwało spotkanie małopolskich samorządowców z wojewodą w Zakopanem - zatem grono samorządowe było nader skromne. Gościliśmy Z-cę Wójta Gm. Mszana Dolna Tadeusza Klimka i Sekretarza Marka Mąkowskiego, którego oddelegował do sąsiadów Wójt Gm. Niedźwiedź Janusz Potaczek. Zabrakło również kilkoro mszańskich rajców - ale gospodarze uroczystości wystawili mocny skład: Przewodniczący Rady Miasta Adam Malec i jego zastępca Jan Szynalik, Burmistrz Tadeusz Filipiak i jego zastępca Michał Baran. Nowej inwestycji z ciekawością przyglądała się sekretarz miasta Zofia Łabuz i skarbnik Bernadeta Ziemianin. Pion techniczny mszańskiego magistratu reprezentowali Halina Krzysztofiak (zamówienia publiczne) i Marcin Długosz sprawujący pieczę nad samorządowymi inwestycjami. Zdziwienia zaproszeniem nie kryli najbliżsi sąsiedzi Mojego Rynku - właściciele serwisu ogumienia Magdalena i Tadeusz Kornaś, Jan Luberda z rabczańskiego Blachotrapezu i Andrzej Trzupek oraz Paweł Trybus właściciele hurtowni owoców i warzyw. Kilkanaście miesięcy temu ci pierwsi dowiedzieli się, że planowana inwestycja oznacza dla nich koniec działalności gospodarczej na starym miejscu. Dziś ich firmy znów prężnie funkcjonują w „nowych szatach" i są gustownym dodatkiem do krajobrazu tego miejsca. Modlitwę błogosławieństwa połączoną z pokropieniem terenu święconą wodą

FOT. URZĄD MIASTA

Plac Targowy „pokropił" proboszcz parafii św. Michała ks. Jerzy Raźny

dokonał proboszcz parafii św. Michała ks. Jerzy Raźny. Chłód i siąpiący co chwilę deszcz starali się pogonić gorczańscy górale - rodzina Kaczorów, która góralską muzyką umilała zebranym czas. W zagórzańskich regionalnych strojach na uroczystości zjawiły się mszańskie przedszkolaki - Ula Antosz z Julką Szarek mocno ściskały kolorową wstęgę przecinaną przez VIP-ów, zaś Mateuszowi Piwowarowi przypadła ważna funkcja - dzierżył posrebrzaną tacę z ogromnymi nożyczkami. Mój Rynek otwarł swoje podwoje na dobre - od rana do zmroku można tu sprzedać i kupić warzywa i owoce, nabiał i leśne runo, kwiaty i sadzonki. Na 72 stoiskach pomieszczą się wszyscy. Do dyspozycji kupców i klientów jest bezpłatny parking, nowoczesne toalety, zadaszone stanowiska mają indywidualne oświetlenie. Gospodarzem nowego placu jest Grzegorz Niedośpiał. Mój Rynek ma swój regulamin umieszczony w przeszklonych gablotach. Chcielibyśmy bardzo, by to nowoczesne i przyjazne miejsce służyło długie lata nam wszystkim, by nie było bezmyślnie dewastowane, by kierowcy nie jeździli po zieleńcach, by respektowali zapisy regulaminu. Mój Rynek to kolejna inwestycja mszańskiego samorządu, która sprawia, że Mszana Dolna jest postrzegana jako miasto nowoczesne, rozwijające się, korzystające z unijnych pieniędzy, przyjazne mieszkańcom i naszym gościom.

FOT. URZĄD MIASTA

„Decydujące" cięcie wstęgi przez dra Stanisława Sorysa

Red.

Zdjęcia Placu Targowego również na 2-ej stronie Kwartalnika.

Ruszyła budowa chodnika

Zaczęli 3 grudnia br., skończyć muszą do 30 września roku 2014 - pracownicy spółki PROFEXIM w poniedziałek montowali znaki drogowe zmieniające na czas realizacji inwestycji dotychczasową organizację ruchu na tej bardzo niebezpiecznej drodze łączącej ekspresową S7 z naszą okolicą, (od Lubnia do Zabrzeży dr. wojewódzka 968) a już we wtorek (3.12 br.) z samego rana ekipy budowlane rozpoczęły prace warte ponad 2 mln. 470 tys. zł.

Mimo, że ul. Krakowska nie jest drogą miejską, to inwestycja realizowana jest wspólnie przez dwa samorządy: wojewódzki (zarządca drogi) i miejski (droga ta przebiega przez nasze miasto). Podpisana umowa zakłada współfinansowanie zadania przez obie jednostki samorządowe po 50% wartości inwestycji, przy czym np. zaplanowane wzdłuż chodnika nowe oświetlenie finansować w całości będzie nasz samorząd. Początek wspólnej z krakowskim Zarządem Dróg Wojewódzkich inwestycji jest też okazją do wyjaśnienia pojawiających się nieprawdziwych opinii, jakoby mszański samorząd z niejasnych powodów nie kwapił się do budowy chodników przy ulicy Zakopiańskiej i Słomce. Obie ulice są częścią drogi krajowej nr 28 będącej w zarządzie krakowskiej Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, a to oznacza że są własnością Skarbu Państwa. Zarządza nimi GDDKiA, jako centralny organ administracji rządowej właściwy w sprawach dróg krajowych, realizujący budżet państwa w tym zakresie. Natomiast gminie został przypisany zarząd drogami publicznymi gminnymi. Kwestie finansowania dróg publicznych reguluje ustawa z 16 grudnia 2005 r. o finansowaniu infrastruktury transportu lądowego, gdzie w art. 3 ust. 1 pkt 1 zadania w zakresie finansowania budowy, przebudowy, remontu, utrzymania i ochrony dróg krajowych oraz zarządzania nimi są przypisane ministrowi właściwemu do spraw transportu. Te same zadania w zakresie dróg gminnych ustawa nakazuje finansować z budżetów gmin. Wyraźny podział kompetencji w zakresie finansowania i zarządzania drogami publicznymi w przepisach prawa dziś obowiązującego, jednoznacznie wskazuje, że głównym podmiotem finansującym infrastrukturę transportu lądowego w zakresie dróg krajowych powinien być Skarb Państwa.

Analiza dotychczas przedstawionych przepisów prowadzi do wniosku, że na ich podstawie gmina nie może dokonywać wydatków budżetowych ze środków własnych na budowę i remonty chodników przy drogach krajowych. Żaden przepis nie określa takiego zadania jako obowiązkowego zadania własnego gminy (art. 7 ust. 2 u.s.g). Do wykonywania pewnych działań w sferze publicznej gmina powinna mieć delegację w postaci przepisu prawa. Zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym ustawodawca może nałożyć na gminę obowiązek realizacji zadania zleconego z zakresu administracji rządowej, ale wówczas JST obligatoryjnie powinna otrzymać środki finansowe w wysokości koniecznej do wykonania tych zadań. W przypadku braku zabezpieczenia odpowiednich środków finansowych ze strony budżetu państwa, realizacja zadań w zakresie zarządu drogami ze środków własnych gminy, stanowiłaby pomoc finansową dla Skarbu Państwa.

FOT. URZĄD MIASTA

Już niebawem powstanie chodnik przy ruchliwej i bardzo niebezpiecznej ul. Krakowskiej

Takiej sytuacji nie przewiduje ustawa o finansach publicznych. Artykuł 175 tejże ustawy zezwala jedynie na udzielenie pomocy finansowej i rzeczowej z budżetu JST dla innej JST. Zatem ustawodawca dopuszcza pomoc finansową i rzeczową pomiędzy powiatem i gminą, gminą i województwem, województwem i powiatem, czy powiatem i województwem. Wspólna realizacja budowy chodnika przy ul. Kra-

kowskiej jest przykładem na zastosowanie tego przepisu. Podobnie rzecz miała się przy budowie chodnika wzdłuż drogi powiatowej (ul. Orkana), gdzie samorząd miejski ze swojego budżetu dołożył 50% wartości inwestycji. Sytuacja odwrotna miała miejsce przy realizacji remontu drogi miejskiej (ul. inż. Józefa Marka) Wtedy do zadania własnego miasta Mszana Dolna, powiat limanowski dołożył ok. 200 tys. zł., co stanowiło ok. 25% wartości całego zadania. Reasumując zatem, można śmiało powiedzieć, że przepisy ustawy o finansach publicznych (art. 3 ust. 5) wykluczają możliwość finansowania z gminnych budżetów infrastruktury transportu lądowego. Trudno nie zgodzić się z argumentem, że budowa i utrzymanie chodników w należytym stanie jest zaspokojeniem zbiorowych potrzeb wspólnoty gminnej i przyczynia się z całą pewnością do zapewnienienia bezpieczeństwa społeczności lokalnej, jednak całokształt regulacji w tym zakresie nie pozwala na takie rozumienie problemu. Ruch należy do ustawodawcy (rząd i Sejm RP). Jeśli gminy będą mieć jasną i czytelną delegację w postaci przepisu prawa, to z całą pewnością chętnie przystąpią do wspólnych zadań w obrębie dróg krajowych z ich zarządcą, a jest nim GDDKiA. Póki co, takich regulacji nie ma.

W związku z rozpoczętymi robotami, prosimy kierowców o szczególną ostrożność - na odcinku, gdzie trwają już prace, pojawiły się znaki ograniczające prędkość do 40km/h i bezwzględny zakaz wyprzedzania. Napotkamy też ciężki sprzęt i pracowników firmy realizującej inwestycję, zaś na poboczach mijać będziemy pieszych, w tym dzieci idące do szkoły.

Red.

Na Bołdony już bez strachu

Usunięcie drogowego znaku informującego o czynnym osuwisku przy drodze do os. Bołdony (ul. Zakopiańska) było symbolicznym końcem robót stabilizacyjnych w tym rejonie. Oznacza to również, że już bez strachu i lęku można dojechać do domostw w tym pięknym rejonie Mszany Dolnej.

Mieszkańcy odetchnęli z ulgą, bo dziś, gdyby zaszła potrzeba, bez przeszkód dojedzie do nich karetka pogotowia, czy inne służby ratownicze. Za pasem zima - minione będą złym wspomnieniem. Na Bołdony trudno było dotrzeć - nikt nie zamierzał ryzykować życiem i zlecać odśnieżanie tego odcinka. W wcześniejszym wydaniu gazety pisaliśmy, że św. Mikołaj dotrze do dzieciaków na Bołdony bez przeszkód - dziś trzeba powiedzieć, że nawet mógł przed ową magiczną nocą z 5 na 6 grudnia, dokonać objazdu, posprawdzać gdzie i jak dojechać, którędy „podrzucić" prezent? Droga jest gotowa i bezpieczna, zaś osuwisko stabilne i zabezpieczone. Limanowski WOLIMEX spisał się na medal, podobnie jak małopolski wojewoda, który na prośby Burmistrza Filipiaka nie pozostał głuchy i przyznał pełne finansowanie zadania ze środków państwa. W poniedziałek 21.10 br. o poranku pracownicy ZGK wraz ze swoim dyrektorem z trudem, ale skutecznie usunęli zakopany w tym miejscu przed prawie 3 laty, stalowy słupek z informacją: „Droga zamknięta-czynne osuwisko" i znakiem całkowitego zakazu ruchu po tej drodze. Nowa, asfaltowa nawierzchnia, głębokie koryta dla wód opadowych, stalowe larseny i kotwy osadzone mocno w skalnym podłożu, bariery zabezpieczające, a nawet miejsce na nagły postój/parking, tuż przed barierami, sprawiają, że to bardzo niebezpieczne miejsce jeszcze „wczoraj", dziś gwarantuje pełny komfort i wysoki standard dla użytkowników. Pozostaje nam jeszcze raz przeprosić Mieszkańców za kłopoty i utrudnienia. Podziękować za cierpliwość i zrozumienie. Słowa wdzięczności kierujemy też na ręce Wojewody Małopolskiego Jerzego Millera za szybkie, sprawne i skuteczne działanie w naszej sprawie, zakończone 100% sfinansowaniem inwestycji. I na koniec słowo „dziękujemy" adresujemy do Prezesa WOLIMEX-u p. Eugeniusza Wojaka - w roku 2007 ratował przed

FOT. URZĄD MIASTA

Ten znak nie jest już potrzebny...

osunięciem mszańskie osiedle Madeje (ul. Spadochroniarzy) dziś drogę do os. Bołdony. I wtedy, i dziś zleconą robotę WOLIMEX wykonał starannie i zgodnie ze sztuką budowlaną. Lepiej byłoby, gdyby natura już więcej nas w taki sposób nie doświadczała, ale jeśli już tak się dzieje, to dobrze, kiedy na koniec można powiedzieć, że wszyscy odpowiedzialni za proces przygotowania dokumentacji, przeprowadzenia przetargu, realizacji i nadzoru robót, zdali egzamin. W tym przypadku tak właśnie było.

Red.

FOT. URZĄD MIASTA

Droga do os. Bołdony (ul. Zakopiańska) jest gotowa i bezpieczna, zaś osuwisko stabilne i odwodnione

Dobre wieści z głębin ziemi

Na oficjalne i zawarte w dokumentacji technicznej dane musimy poczekać, ale już dziś (w dniu oddania do druku gazety) możemy podzielić się dobrymi wieściami z... głębin ziemi, gdzie krakowskie Przedsiębiorstwo Geologiczne poszukiwało dodatkowych zasobów wody pitnej dla naszego miasta. W listopadowych „aktualnościach" na stronie internetowej informowaliśmy o tej ważnej sprawie mieszkańców Mszany Dolnej w artykule „Wiercą i kopią - szukają wody". Teraz tylko krótko o tym, co zostało zrobione i jakie są wstępne rezultaty prac poszukiwawczych.

FOT. URZĄD MIASTA

Prace nad jedną z czterech studni wielkodymensyjnych

Zakres robót obejmował wiercenie jednej studni głębinowej na miejskiej działce, na os. Pańskie i czterech studni wielkodymensyjnych: jedna przy korycie Raby i trzy nad Mszanką (okolice stadionu). Pracom sprzyjała pogoda, dzięki temu udało się bez komplikacji kopanie i wiercenie zakończyć. Wyniesione ponad poziom gruntu studnie przy obu naszych rzekach zostały też obsypane ziemią, a teren wokół wyrównany i uporządkowany, choć nie jest to koniec robót w tych rejonach. Zanim inżynierowie z krakowskiej firmy zasiedli do tworzenia niezbędnej do dalszych prac dokumentacji, musieli policzyć ile wody da się pozyskać z wykopanych i wywierconej studni głębinowej. Po oczyszczeniu wykopów i wypompowaniu brudnej wody, można było przystąpić do policzenia „kubików" napływających do nowych studni. Jeśli te wstępne dane zostaną potwierdzone w dokumentacji, to można będzie powiedzieć, że się udało, że tym razem trop był właściwy, bowiem łączna ilość wody ze wszystkich nowych otworów to 880 metrów sześciennych na dobę, przy zapotrzebowaniu „na dziś" od 600 do 800 metrów sześciennych. Gdyby udało się tę inwestycję o kapitalnym znaczeniu dla Mszany Doprowadzić do końca, a wierzymy że tak będzie, to po oddaniu stacji uzdatniania, której budowa planowana jest w okolicach ul. Spadochroniarzy (stadionu), będziemy dysponować podwójną ilością potrzebnej na dobę wody. Droga do końcowego sukcesu jeszcze daleka, ale został zrobiony kolejny, ważny krok. Na początku przyszłego roku sporządzony zostanie kolejny już wniosek do Wojewody Małopolskiego o środki na opracowanie dokumentacji nowego ujęcia wraz z konieczną infrastrukturą. O rezultatach naszych starań będziemy na bieżąco informować.

Red.

FOT. URZĄD MIASTA

Wiercenie studni głębinowej na miejskiej działce - os. Pańskie

Detektory na ujęciach

Mszańskie ujęcia wody wyposażone zostały w moduły powiadamiania i sterowania GSM - terminale GSM. Są to mikrokomputery wyposażone w procesory logiczne, które mają możliwość sterowania 4 urządzeniami i monitorowania 8 urządzeń wejściowych.

Wszystko może odbywać się poprzez sieć GSM (telefonii komórkowej). Na telefony komórkowe odbierane są sygnały alarmowe. Z poziomu telefonu komórkowego można wysyłać polecenia do sterowania podłączonych pod mikro-kontrolery urządzeń. Potencjał rozbudowy tych malutkich komputerów jest duży. Ujęcie wody na potoku Adamczykowym i stacja uzdatniania została wyposażona w czujniki poziomu wody w zbiornikach. Monitorowane są trzy poziomy zapasu wody. Na bieżąco wiemy, ile mamy wody i kiedy jest konieczne wykonanie przełączeń sieci tak, aby woda zasilała wszystkich odbiorców w Mszanie. Z kolei stacja filtrów na potoku Szklanówka wyposażona została w czujnik opadów atmosferycznych. Urządzenie w przypadku wystąpienia opadu w okolicach stacji filtrów wysyła komunikat alarmowy. Wtedy to mamy możliwość podglądu wizyjnego poprzez Internet na koryta napływowe wody w których na wzór krążka Secchiego wraz z podświetleniem zamontowano białą płytkę pozwalającą określić mętność wody napływającej na filtry. Możemy wówczas szybciej zareagować na napływ wody brudnej i ręcznie zamknąć ujęcie. Jak już wspomnieliśmy potencjał rozbudowy tych malutkich komputerów jest duży. W planach jest doposażenia ujęcia wody Szklanówka w czujnik ilości opadów tak, aby móc ignorować alarmy o małej mżawce, często obecnie pojawiające się pomiędzy 2 a 4 w nocy. W dalszej kolejności chcemy monitorować faktycznie to, co nas interesuje najbardziej, czyli mętność wody na

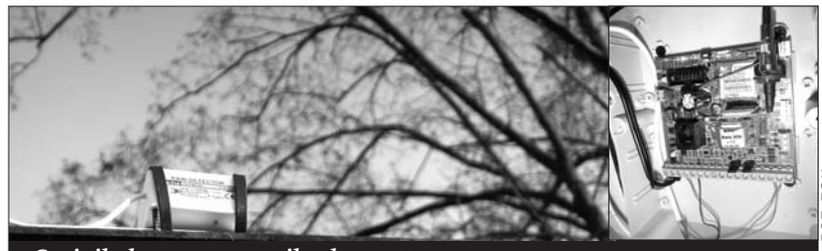

FOT. ZGK

Czujnik deszczu oraz mikrokomputer

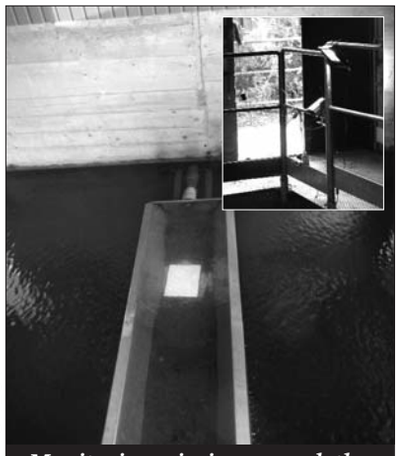

FOT. ZGK

Monitoring wizyjny oraz płytka w korycie napływowym na wzór krążka Secchiego

napływie. Mętnościomierze z sondą zanurzeniową to jednak kolejny wydatek rzędu kilkunastu tysięcy złotych. Naszym dalszym celem jest wyposażenie ujęcia w automatyczne zawory odcinające napływ brudnej wody, a to już kolejne kilkadziesiąt tysięcy złotych. Dopiero połączenie wszystkich tych urządzeń razem pozwoli szybko i pewnie zareagować na napływ brudnej wody. Ze względu jednak na brak możliwości montażu automatycznych zasuw na progu i brak możliwości monitorowania mętności w potoku przed ujęciem wody, nie zabezpieczymy się w 100% przed mętnieniem wody. Walka z mętną wody na Szklanówce to nasz absolutny priorytet, ale dobrze że jest z czym „walczyć" - znacznie gorsze są bowiem niedostatki wody, na które nie mamy większego wpływu. Nadzieją są rozpoczęte prace dokumentacyjne budowy nowych ujęć wody o czym informujemy na poprzedniej stronie.

ZGK

Sesje pod czujnym okiem króla

Ostatniej sesji Rady Miasta w Sali Narad mszańskiego urzędu, „przysłuchiwał" się spoglądając z niewysokiego cokołu ten, który gród Mszana w roku 1345 założył - król Kazimierz Wielki.

Założyciel naszego miasta wita od kilku lat każdego, kto przychodzi do magistratu - mijamy jego wielkie po-

FOT. URZĄD MIASTA

Piotr Bies ze swoim dziełem, popiersiem Kazimierza Wielkiego

piersie na granitowym cokole. Rzeźba władcy, co to Polskę zastał drewnianą, a zostawił murowaną, jest darem pochodzącego z Mszany Dolnej artysty rzeźbiarza, ucznia Xawerego Dunikowskiego - Władysława Jani ze Słomki. Zmarły w roku 2008 artysta mieszkał i tworzył w Warszawie. Popiersie z brązu to dar rzeźbiarza o mszańskich korzeniach dla rodzinnego miasta.

W poniedziałkowe popołudnie (18 listopada br.) „powitaliśmy" kolejną podobiznę władcy, który według podań z lubością polował ze swoją świtą w lasach porastających Lubogoszcz. Tym razem gipsowe popiersie Kazimierza Wielkiego przywędrowało z Rabki i wyszło spod dłuta artysty rzeźbiarza p. Piotra Biesa - absolwenta Wydziału Rzeźby i Katedry Tkaniny Artystycznej krakowskiej ASP. Rabczański rzeźbiarz, kiedy posłyszał o planach mszańskiego samorządu na zagospodarowanie gotowego już cokołu na zrewitalizowanym Rynku, najpierw wykonał miniaturę popiersia władcy, by przekonać do swojej wizji. Kiedy decyzji wciąż nie było, wykonał gipsowe popiersie w skali 1:1 i przywiózł do Mszany. Znaleźliśmy dla Ojca - założyciela naszego miasta godne miejsce na sali obrad. Władca swoim palcem wskazuje na herb Mszany Dolnej - ten symboliczny gest trzeba odczytać, że Mszanę należy traktować jako wspólne dobro. Byłoby dobrze, gdyby podejmujący w tym miejscu ważne decyzje dla swojego miasta, zawsze mieli to na względzie.

Red.

95 lat wolnej Ojczyzny

Kiedy wieczorem 10 listopada roku 1918 z wagonu na peron warszawskiego dworca kolejowego wysiadał Józef Piłsudski czekała na niego garstka ludzi - historycy mówią, że było ich siedmioro. Może i tamten jesienny wieczór był ponury i zimny? A może najzwyczajniej niewielu wiedziało, że salonka wraz z Piłsudskim przywiozła Polsce wolność i niepodległość na którą czekaliśmy aż 123 lata.

W poniedziałkowe popołudnie 11 listopada br. 95 urodziny wolnej i niepodległej Polski świętowali też wspólnie mieszkańcy naszego miasta i całej gminy. Tłumów, podobnie jak wtedy na warszawskim dworcu w roku 1918, nie było. Utyskujemy, że listopad nie sprzyja świętowaniu, że zimno, że czasami pada deszcz, a nawet i śnieg. Biało-czerwone flagi w to najważniejsze święto naszej Ojczyzny dostrzeżemy przy głównych ulicach miasta, na budynkach publicznych i kilkudziesięciu domach prywatnych - rok w rok na tych samych. Świętowanie zaplanowaliśmy w trzech miejscach - etapem pierwszym były zbiorowe mogiły żołnierzy I i II wojny światowej na parafialnym cmentarzu. Na listopadowym wietrze łopotały sztandary strażaków ze wszystkich jednostek OSP miasta i gminy. Nie zabrakło rzemieślników i myśliwych, wychowanków Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego im. ks. Karola Wojtyły. Swoje poczty wystawiły miejskie i gminne szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły średnie. Każdego roku w zielonych długich pałatkach swój sztandar prezentują harcerze z Hufca Gorczańskiego ZHP. Mimo przenikliwego chłodu w barwnym pochodzie maszerowali dotrzymując kroku sędziwi weterani II wojny światowej. Od roku 2010 wśród sztandarowych pocztów dostrzeżemy sztandar naszego miasta niesiony przez miejskich radnych. Swoją delegację wystawiła też Gminna Spółdzielnia i miejskie koło PSL. Po odegraniu Mazurka Dąbrowskiego barwny orszak z Orkiestrą Dętą OSP Mszana Dolna na czele ruszył w kierunku cmentarza - modlitwom za tych, którzy przelali krew za wolność Polski przewodniczył ks. Jerzy Raźny - Proboszcz parafii św. Michała Archanioła. Pośród honorowej warty wystawionej przez mszańskich harcerzy przy pomniku poległych zapłonęły znicze, a delegacje samo-

FOT. URZĄD MIASTA

Poczty sztandarowe i uczestnicy obchodów

rządowców miasta, gminy i powiatu złożyły biało-czerwone wiązanki kwiatów. Modlitwa, ogień pamięci i kwiaty towarzyszyły również chwili spędzonej przy drugiej kwaterze z grobami legionistów i żołnierzy I wojny światowej. W modlitewnej ciszy hołd zabitym oddali kapłani z parafii św. Michała - ks. Jerzy Raźny i ks. Rafał Piórkowski, a także Wójt gm. Mszana Dolna Bolesław Żaba, Przewodniczący Rady Gminy Jan Chorągwicki, limanowski Wicestarosta Franciszek Dziedzina, Burmistrz Tadeusz Filipiak i przedstawiciel mieszkańców miasta, nauczyciel Józef Nowak. W drodze do parafialnego kościoła barwny korowód pokonał w rytmie „Pierwszej Brygady". Przy ołtarzu dwaj proboszczowie mszańskich wspólnot parafialnych - ks. Jerzy Raźny i ks. Tadeusz Mrowiec. Kolorytu uroczystej liturgii dodał donośny śpiew chórzystów z Chóru Męskiego im. ks. Józefa Hajduka. W homilii wygłoszonej przez proboszcza od św. Michała usłyszeliśmy o aktualnych zagrożeniach czyhających na naszą Ojczyznę - nie było polityki. Zgromadzeni w kościele usłyszeli zatrważające dane o sytuacji demograficznej naszego kraju. W roku 2012 po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej w Polsce liczba zmarłych przewyższyła liczbę nowonarodzonych. Kaznodzieja cytował zatrważające dane z urzędowych źródeł, że oto za 60 lat w naszym kraju zabraknie tych, którzy będą w stanie zapracować na emerytury dla Polaków-emerytów. Ks. Jerzy Raźny odniósł się także do masowej emigracji młodych Polaków i przypomniał, że ta wielka fala opuszczających swoją Ojczyznę, osłabi ją w relacjach wewnątrzunijnych. Okazuje się bowiem, że emigranci z Polski będą wliczani do ilości mieszkańców kraju w którym się osiedlili - paszport nie będzie się zatem liczył. Ilość głosów w Radzie Europy zależy od ilości mieszkańców danego kraju. Paradoksalnie zatem młodzi Polacy nie widzący dla siebie perspektyw w rodzinnym kraju, wzmocnią i tak już silne i rozdające karty w UE Niemcy i Wielką Brytanię. Kaznodzieja nawiązał też do bł. Jana Pawła II stwierdzając, że w historii naszego kraju postać słowiańskiego papieża pozostawiła głębokie ślady nieustraszonej walki o godność narodu, jego podstawowe prawa. Pochylone sztandary towarzyszyły pieśni „Boże coś Polskę" kończącej drugą część niepodległościowej uroczystości. Ostatnim, wzruszającym akordem była Wieczornica na deskach MOK-u. Tym razem przygotowana przez nauczycieli i młodzież mszańskiej „dwójki". Małgorzata Pietrzak, Halina Surówka, Jolanta Stępska i Andrzej Leśniak wspólnie ze swoimi wychowankami przygotowali spektakl, którego nie powstydziłyby się profesjonalne, artystyczne grupy. Znakomity dobór patriotycznych tekstów Norwida, Słowackiego, kard. Stefana Wyszyńskiego, Jana Paderewskiego i muzyka... ściskające za serca nokturny Szopena, przejmujący „Biały krzyż" Krzysztofa Klenczona, „Rota" do słów Marii Konopnickiej i „malujące" nastrój tego wieczora światło. Zatem nie dziwiły rzęsiste brawa raz po raz przerywające przedstawienie. Z głównych aktorów niepodległościowych uroczystości nie zawiódł nikt - byli wszyscy i dali z siebie wszystko. Szkoda, że jak co roku, sporo z nas kolejnej rocznicy narodzin wolnej i niepodległej Ojczyzny najzwyczajniej nie zauważyło.

Red.

Mszaniacy z pasją - Michał Kotarba

Bohaterem naszego cyklu „Mszaniacy z pasją" w świątecznym wydaniu „Pod Lubogoszczą" jest Michał Kotarba - mszaniak z dziada - pradziada. W swoim długim życiu znajduje czas na wiele pasji - mimo 81 lat wciąż wędkuje, poluje, śpiewa w chórze, jest nadal honorowym członkiem OSP i jak trzeba, zagra w dumie naszego miasta - Orkiestrze Dętej OSP

Redakcja: Panie Michale, cofnijmy się do lat 30-tych minionego wieku.

Michał Kotarba: Mój rodzinny dom stał przy dzisiejszej ulicy Starowiejskiej. Dziś oczywiście nie ma po nim śladu - w roku 1943 wielki pożar pochłonął os. Jamrozy i z naszego domostwa, jak i naszych sąsiadów, pozostały tylko zgliszcza. Moi rodzice Franciszek i Bronisława dochowali się 5 dzieci - było nas 4 chłopaków i siostra Marysia. Bracia już nie żyją. Pozostałem ja i młodsza ode mnie o 9 lat siostra. Mimo wojny w roku 1940 rozpocząłem edukację w siedmioklasowej szkole, w budynku późniejszego internatu przy ul. M. M. Kolbego. Niemcy po jakimś czasie naszą szkołę „pogonili" z budynku i zajęli go na własne potrzeby. My w raz z nauczycielami przenieśliśmy się na Zarabie, do prywatnego domu i tam pobieraliśmy naukę.

Red.: Oprócz wiedzy, znalazł Pan w tej szkole także... „mausera"

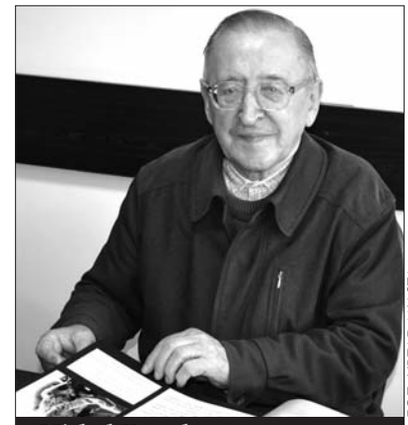

FOT. URZĄD MIASTA

Michał Kotarba

MK: W szkole toalety nie było - „za potrzebą" musieliśmy wychodzić poza budynek i tam w drewnianej przybudówce, przy ścianie w rogu, w spustowej rurze wypatrzyłem dziwne zawiniątko. Okazało się pamiątką z czasów wojny - ktoś w tym miejscu schował niemiecki karabin i chyba o nim zapomniał? Na drugi dzień zabrałem z domu worek i po lekcjach zapakowałem „mausera" i wręczyłem ojcu. Ten dziwny prezent tato położył w piwnicy na ziemniakach. Na szczęście nigdy już się nie przydał, ale bywało że ojciec zabierał zdobyczny karabin na polowania do Małej Góry - czasy były ciężkie, a na przednówku brakowało w domu jedzenia. Kto wie, może wtedy „zaraziłem"

się od ojca myślistwem?

Red.: No właśnie- już w roku 1946 ojciec wspólnie z kolegami zakłada pierwsze koło myśliwskie w Mszanie Dolnej.

MK: Aż trudno uwierzyć, że tuż po wojnie ojcu i pięciu jego kolegom to się udało. Łatwo nie było, ale po zaliczeniu egzaminów w Limanowej u p. Mamaka mogli oficjalnie „z błogosławieństwem" polować. Miałem wtedy zaledwie 14 lat i podpatrywałem tatę. Jesienią tego roku zorganizowali pierwsze polowanie. Zebrali się przy moście w okolicach os. Sołtysy na Mszanie Górnej i stamtąd ruszył pierwsza nagonka, a jednym z naganiaczy... byłem ja.

Red.: Rok 1956 był czasem, jak mówią historycy, przełomowym dla naszego kraju, ale również w pańskim życiu w ciągu owych 12 miesięcy wydarzyło się wiele ważnych i brzemiennych w skutki spraw. Proszę nam o tym opowiedzieć.

MK: Po trzech latach służby wojskowej wróciłem do domu. Miałem 24 lata i wielką ochotę do życia, do robienia czegoś pożytecznego i dobrego. W takim miasteczku, jak Mszana tych możliwości za wiele nie było, ale jak się czegoś bardzo chce, to musi się udać. Ale zanim o roku '56, to choć na moment ale muszę się wrócić do czasu, kiedy pracowałem jako czeladnik stolarski w Dobrej. Dojazdy pociągiem do pracy nie bardzo mi pasowały. Szukałem roboty na miejscu i udało się. Przy Starowiejskiej, na plebańskich polach ogrodzone boisko do siatkówki miał miejscowy KSM, a tuż obok swoje usługi oferował geodeta. Udało się tam znaleźć pracę. Razem ze zmarłym kilka tygodni temu Heniem Klubą chodziliśmy z tyczkami po polach, mierząc grunty i działki pod budowę domów. Ze swojego domu popatrywał na nas Jasiu Kozicki (w jego domu mieściła się piekarnia GS - przypis red.) i co rusz, jak mnie spotkał namawiał, żebym wstąpił do chóru męskiego. Przed wojskiem namowom nie uległem, ale po przejściu „do cywila" już się nie wahałem i zacząłem regularnie chodzić na próby. Mistrz Władysław Mokwa przydzielił mnie do II tenorów i tak to już trwa całe 57 lat. Kiedy w roku 1958 brałem ślub, koledzy śpiewali w kościele podczas uroczystości. W 1956 roku zapisałem się do koła wędkarskiego i pasowano mnie na myśliwego. Uczciwie mogę powiedzieć, że przez te 57 lat żadna z pasji mojego życia ani trochę mi się nie znudziła - wciąż „moczę kija", wędruję z kolegami po lasach ze sztucerem na ramieniu, śpiewam w chórze. Musiałem tylko ograniczyć swoją aktywność w orkiestrze - nogi odmawiają posłuszeństwa, kiedy trzeba długo maszerować z ciężką tubą basową, ale kiedy koncertujemy „na siedząco", kapelmistrz zawsze może na mnie liczyć.

Red.: Za parę dni Wigilia - myśliwi ten dzień zawsze spędzają w lesie i wracają tuż przed pierwszą gwiazdką. W tym roku też Pan się wybierze na wigilijne polowanie?

MK: Jeśli Pan Bóg da siły, to oczywiście na polowanie się wybiorę. Już mi się po nocach śni ten dzień. To coś szczególnego. Dla mnie będą to już 57. wigilijne łowy. Spotykamy się z kolegami przy ognisku, każdy coś tam z domu zabiera na przekąskę, bo to przecież czas postu ścisłego. Składamy sobie życzenia, łamiemy się opłatkiem. Ja zawsze zabieram małą ustną harmonijkę - siadamy wokół ognia i kolędujemy.

Red.: Czy we Wigilię też strzelacie?

MK: Jeśli pod lufę podejdzie lis, to tak, ale generalnie w tym dniu strzela się bardzo mało.

Red.: Wróćmy jeszcze do orkiestry. W jej szeregi wstąpił Pan dopiero w roku 1976. Dlaczego tak późno?

MK: Pewnie zacząłbym wcześniej, ale instrument dęty nie bardzo mi służył. Po prostu puchnąłem od dęcia i lekarz poradził, żebym granie odłożył na później. Którejś niedzieli, tuż przed Bożym Ciałem w roku 1976 pojawiłem się w remizie i spotkałem Wojtka Jamroza - był wtedy już kapelmistrzem orkiestry. Nie grałem wcześniej na żadnym instrumencie, ale kapelmistrz uznał, że będą ze mnie ludzie i przypisał mi... puzon, instrument wcale nie łatwy. I tak to się zaczęło. Później grałem już tylko na tubie basowej - aż do roku 2011.

Red.: Nie brakowało tygodnia na te wszystkie zajęcia? Przed polowaniem i wędkowaniem prób nie było, ale przed koncertem, czy śpiewem, już tak.

MK: Jeśli coś się kocha, to i czas się na to znajdzie. Muszę powiedzieć, że bardzo pomocną i życzliwą dla moich licznych pasji, był moja żona. Nie raz, nie dwa schodziła do stolarni i przekrzykując frezarkę, przypominała: „Michał, bo już czas na próbę". Jestem jej za to ogromnie wdzięczny.

Red.: Z chórem śpiewaliście nie tylko w mszańskim kościele. Było wiele wyjazdów i pewnie wiele zdarzeń, które dziś z przyjemnością wspominacie?

MK: Opowiem o jednym. Pojechaliśmy do naszego rodaka - ks. prałata Franciszka Walancika (późniejszy proboszcz Katedry Wawelskiej - przyp. red.). Był wtedy proboszczem we Włosienicy. Cichutko wyszliśmy na chór, Władziu Mokwa poddał ton i jak huknęliśmy z całych sił, to proboszcz przy ołtarzu aż podskoczył. Ucieszył się bardzo z naszej wizyty i chciał mieć z tego spotkania

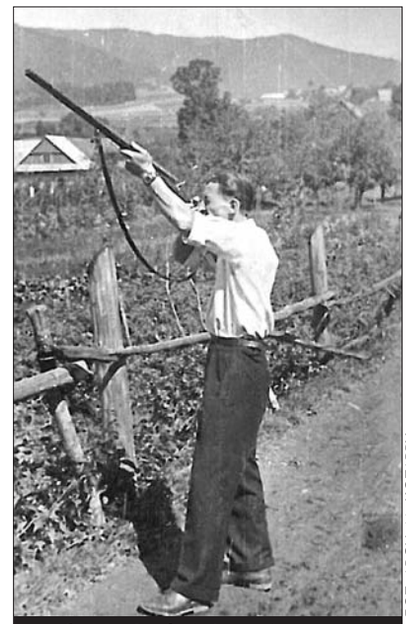

FOT. ARCH. M. KOTARBY

Rok 1956 - świeżo upieczony myśliwy Michał Kotarba trenuje przed polowaniem na bażanty

pamiątkę. Ustawił nas wszystkich do zdjęcia, dla siebie pozostawił między nami miejsce. Ale nie było nikogo, kto to zdjęcie by wykonał. Była niedziela, tuż po sumie. Wszyscy poszli na niedzielny obiad. Ks. Walancik przypomniał sobie o kościelnym - zawołał go szybko i przeprowadził krotki instruktarz. Aparat był skrzynkowy i dość duży. Stasiu, mówił ksiądz proboszcz, jak nas już wszystkich tu zobaczysz, to „naciśnij i puść!". Kościelny popatrzył, nacisnął i puścił, ale nie spust migawki, ale cały aparat na ziemię! Ksiądz Walancik omal nie zemdlał. Dostało się kościelnemu za swoje. Najważniejsze jednak, że zdjęcie się udało i jest w naszym archiwum. Nie czas na opowieści, ale takich i podobnych wesołych zdarzeń było sporo i w chórze, i na polowaniach i nad wodą.

Red.: Pański rekord wędkarski?

MK: I znów rok 1956 - 1 maja. Pojechałem na rowerze nad Rabę. Złowiłem pstrąga o długości 58 cm. Nawet ojciec nie chciał uwierzyć. Skoczył mi do muchy i kilkadziesiąt minut „walczyłem" z nim w wodzie, nim się poddał. Nigdy później większej ryby na mszańskich rzekach nie złowiłem.

Red.: Był jednak w pańskim życiu taki czas, kiedy broń trzeba było oddać. Kiedy to było?

MK: Przyszedł ponury okres stanu wojennego i wszyscy myśliwi broń musieli zdeponować na posterunku MO. Byli jednak tacy, którym broń oddano szybko i mogli znów chodzić do lasu. Mnie zapamiętano, że byłem przewodniczącym NSZZ „Solidarność" pracowników tartaku i sztucer rdzewiał w milicyjnej szafie. Bardzo mnie to bolało, ale nie prosiłem. W końcu oddali i znów mogłem polować.

Red.: Czy któryś z pańskich synów odziedziczył po ojcu pasję?

MK: Nie mogło być inaczej - widzieli w domu instrumenty, broń myśliwską, wędki. Wiedzieli, że tata wychodzi na próby chóru. Najmłodszy Marek miał oko, jak mało kto. Strzelał jak stary myśliwy. Leszek śpiewał w chórze, Jacek grał w orkiestrze. Mówię w czasie przeszłym, bo z chwilą zmiany stanu cywilnego na pasję nie starczyło już czasu. Szkoda, ale cóż mogę zrobić? Szanuję ich wybory i decyzje. Mają rodziny i muszą dla żon i dzieciaków znaleźć czas - to najważniejsze. A my cieszymy się z wnucząt - jak przyjdą do dziadków, to stare pianino wie, że żyje. Może któreś z nich znajdzie czas na kontynuację pasji dziadka?

Red.: Panie Michale, dziękujemy za rozmowę i na progu Świąt Bożego Narodzenia składamy serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności w Nowym 2014 Roku.

Red.

Honory dla doktora Mieczysława Janiszewskiego

5 września br. setne urodziny świętował dr Mieczysław Janiszewski, z naszym miastem związany od roku 1973, kiedy to zamieszkał w co dopiero oddanych do użytku blokach przy ul. Starowiejskiej.

W ten wyjątkowy jesienny dzień był jednak daleko od Mszany, pośród swoich najbliższych - córki i syna wraz z rodzinami we Wrocławiu - mieście, które dostojny Jubilat darzy wyjątkową sympatią. Nasze plany i zamiary były inne. Chcieliśmy naszego wyjątkowego Obywatela uhonorować w sposób szczególny, na specjalnie zwołanej uroczystej sesji Rady Miasta. Uszanowaliśmy wolę Jubilata i Jego najbliższych - uroczystość na mszańskiej ziemi dojdzie do skutku, ale w innym terminie uzgodnionym z samym Jubilatem. Na adres mszańskiego magistratu napłynęły liczne gratulacje - życzenia nadesłał Premier Donald Tusk i Wojewoda Małopolski Jerzy Miller. We wtorek 12 listopada nadarzyła się okazja, by okolicznościowe adresy doręczyć Jubilatowi osobiście. Do Wrocławia na zaproszenie Prezesa Dolnośląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej dra n. wet. p. Wojciecha Hildebranda i prof. nadzw. dra hab. p. Krzysztofa Kubiaka - dziekana wydziału weterynarii Uniwersytetu Przyrodniczego w stolicy Dolnego Śląska, pojechał burmistrz Tadeusz Filipiak. Na godz. 17.30 w uniwersyteckiej auli zaplanowano uroczystość z udziałem dra Mieczysława Janiszewskiego, podczas której świeżo upieczonym młodym lekarzom weterynarii wręczono dyplomy lekarskie. Spotkało się zatem w jednym miejscu kilka pokoleń dolnośląskich lekarzy weterynarii - oprócz bowiem najmłodszych adeptów tej sztuki, byli również nieco młodsi od Jubilata - ci z którymi pracował na Dolnym Śląsku. Dziś już sędziwi, ale jakże radzi że spotkali starszego kolegę „po fachu" i to w doskonałej formie. Dr Mieczysław Janiszewski rozpoznawał wszystkich, do wielu zwracał się po imieniu, a jeśli nie mógł rozpoznać twarzy swojego gościa, to pytał o imię bądź nazwisko i natychmiast pamięć przywracała wspomnienia wspólnych chwil sprzed dziesiątek lat. Ileż było wzruszeń i serdecznych uścisków i pytań o zdrowie, dzieci, wnuki i prawnuczęta i czasy wspólnej pracy w ówczesnych PGR-ach. Zanim jednak uwaga wszystkich skoncentrowała się na Jubilacie prof. Krzysztof Kubiak poprosił absolwentów przed katedrę i w tym miejscu wręczył każdemu z osobna dyplom zwinięty w rulon z pieczęcią i podpisami władz wrocławskiego uniwersytetu. Z pierwszego rzędu kameralnej uroczystości przyglądał się dr Janiszewski i pewnie wracał na moment myślami do chwil, kiedy sam odbierał lekarski dyplom tej uczelni. Chwilę później zebrani w auli odbyli swoistą „podróż do przeszłości" - za sprawą Andrzeja Janiszewskiego, syna p. Mieczysława i także lekarza weterynarii, mogliśmy na slajdach zobaczyć ukochaną Huculszczyznę - rodzinną ziemię Mieczysława Janiszewskiego. Z czarno-białych, już nieco zniszczonych fotografii, patrzyli na nas mieszkańcy Kołomyi, miasta rodzinnego Jubilata, patrzyła ciepłymi oczyma babcia, która zastąpiła młodemu Mieczysławowi wcześnie zmarłą mamę i patrzył dumny i surowy ojciec. W rodzinnym archiwum zachowały się dokumenty Jubilata - świadectwa szkolne, świadectwo maturalne i dyplom ukończenia studiów. Były też zdjęcia z czasów pracy na ziemiach zachodnich. Po prezentacji nadszedł czas na Laudację na cześć dostojnego Jubilata i wystąpienia zaproszonych gości. Głos zabrał dziekan wydziału prof. Krzysztof Kubiak i Wojewódzki Lekarz Weterynarii p. Zofia Batorczak. Z życzeniami i upominkami dla Obywatela Mszany Dolnej w kolejce ustawił się też burmistrz Tadeusz Filipiak. Przypomniał, że Mieczysław Janiszewski swoje już ponad 100-letnie życie podzielił na trzy okresy. Dzieciństwo i młodość to wschód - Kołomyja i ukochana ponad wszystko Huculszczyzna, okres drugi to ziemie zachodnie - Dolny Śląsk i praca w lecznicach dla zwierząt w różnych miasteczkach tego regionu i etap trzeci - południe i góry. Ukochane Gorce i Beskid Wyspowy - wędrówki po leśnych duktach i wypady na Turbacz, Szczebel, Luboń czy Lubogoszcz. I ludzie, którzy dystyngowanego doktora z białą czupryną pokochali jak swojego, a on pokochał górali. Leczył ich krowy i świnie, ratował konie i cielęta. Za porady i zabiegi nie oczekiwał wynagrodzenia - czasem gospodyni przyniosła swojskiej kiełbasy, innym razem sera, masła czy ziemniaków. Zamiast pieniędzy dr Janiszewski wolał koszyk grzybów, słoik borówek lub malin. W imieniu mieszkańców naszego miasta burmistrz wręczył Jubilatowi

FOT. URZĄD MIASTA

Dr Mieczysław Janiszewski odbiera gratulacje z rąk burmistrza

okolicznościowy Medal św. Michała Archanioła - Patrona Mszany Dolnej i piękny album - Wielką Księgę Patriotów Polskich. Do rąk adresata dotarły wreszcie życzenia od premiera i wojewody. Mszańskie podarunki uzupełnił bukiet biało-czerwonych kwiatów. Wręczony Jubilatowi nazajutrz po Święcie Niepodległości naszej Ojczyzny miał szczególny wymiar. Kiedy odradzała się Polska mały Mieczysław miał zaledwie 5 lat, ale wychowany w patriotycznej rodzinie zachował po dziś rzadko spotykaną troskę o losy kraju i miłość do Ojczyzny. Po części oficjalnej nadszedł czas na szampana i urodzinowy tort na którym królowały... domowe zwierzaki, strzykawka, lekarskie słuchawki. Gromkie 200 lat odśpiewali profesorowie uczelni, koledzy lekarze, najmłodsi adepci sztuki weterynaryjnej, najbliżsi Jubilata i zaproszeni goście. Pan Mieczysław obiecał burmistrzowi, że do Mszany Dolnej przyjedzie, może jeszcze przed Bożym Narodzeniem? Jeśli tak się stanie, zaprosimy dostojnego Jubilata na uroczystą Sesję, by jeszcze raz pogratulować i złożyć powinszowania na długie jeszcze lata życia.

Red.

Laudate Dominum po raz siódmy

Zagórzańskie Spotkania Chórów „Laudate Dominum" na trwałe wpisały się w kalendarz wydarzeń kulturalnych mapy naszego miasta. Zorganizowane po raz pierwszy we wrześniu 2007 r. cieszą się z roku na rok coraz większym zainteresowaniem. Podobnie, jak w roku ubiegłym, tak i tym razem, organizatorzy musieli ograniczyć listę chórów chętnych do zaprezentowania swojego artystycznego dorobku przed mszańską publicznością. Ramy czasowe wymuszają bez mała, co do minuty porządek popołudniowego koncertowania.

Tuż przed godziną 19.00 świątynia musi być gotowa na ostatnią, niedzielną mszę świętą. Od początków tej popularnej imprezy główny ciężar organizacyjny wziął na siebie samorząd naszego miasta - naturalnie, bez życzliwości proboszczów obu mszańskich parafii, organizacja tego święta muzyki i śpiewu chóralnego nie byłaby możliwa. Naprzemiennie bowiem chórzystów goszczą mszańskie świątynie: farna św. Michała Archanioła i powstała niedawno - Bożego Miłosierdzia. Mecenasem zagórzańskiego przeglądu jest też od samego początku Starostwo Powiatowe w Limanowej. Że nasze śpiewanie słychać w coraz odleglejszych zakątkach małopolskiej ziemi, świadczy fakt, że po raz pierwszy, mamy nadzieję, że nie ostatni, hojnie do organizacji dołożył Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. VII Zagórzańskie Spotkania Chórów „Laudate Dominum" przypadły w tym roku na ostatnią niedzielę roku kościelnego, który był też Rokiem Wiary ogłoszonym przez Benedykta XVI - w tym kontekście pytanie, czyż śpiewanie nie jest jednym z piękniejszych świadectw naszej wiary, jest pytaniem jak najbardziej na czasie. Licznie zebrani miłośnicy śpiewu i muzyki chóralnej mieli okazję wysłuchać pięknego świadectwa, jakim podzielił się ze wszystkimi dyrygent zespołu, który zainaugurował tegoroczne spotkania - dr Jan Rybarski od roku 1959 gra na organach kościoła pw. Matki Bożej z Lourdes w Krakowie i przez ten okres nieprzerwanie kieruje Chórem Mariańskim, którego założycielem jest ks. Józef Orszulik, a stało się to w latach 30-tych ubiegłego wieku. Ten góral z żywiecczyzny, związany z królewskim Krakowem ponad pół wieku, wspominał jak kiedyś zapytał przed koncertem jednego z biskupów: co mamy zaśpiewać? A hierarcha odpowiedział: śpiewajcie wszystko, co piękne, bo to na pewno Panu Bogu się spodoba. I tak już robimy to bez mała 60 lat, kontynuował Jan Rybarski, dodając, że chóry są bogactwem każdej parafii. Trafnie zauważył, że większość chórów, to zespoły powstałe przy parafiach i śpiewające przede wszystkim w naszych kościołach - śpiewając, modlą się dwa razy i dają autentyczne i piękne świadectwo wiary. Chórzyści z Krakowa nie zawiedli - do Mszany Dolnej przyjechali już przed godz. 14.00. Chcieli mieć więcej czasu na przygotowanie i do koncertu, ale też do mszy św. o godz. 15.00 do której przygotowali liturgiczną oprawę. Kiedy mistrz Rybarski dotknął klawiatury organów u św. Michała, sporo głów odwróciło się w kierunku kościelnego chóru. A tam zobaczyliśmy panie w bordowych tunikach i panów w czarnych garniturach. Mszy św. inaugurującej VII Zagórzańskie Spotkania Chórów przewodniczył ks. Jerzy Raźny - Proboszcz Parafii św. Michała Archanioła. W homilii nawiązał do kończącego się Roku Wiary i uroczystego ukazania, po raz pierwszy w historii Kościoła, na widok publiczny relikwii św. Piotra Apostoła. Nawiązując zaś do przeglądu pieśni chóralnej, zwrócił uwagę, że autorem sporej części utworów będących w repertuarach wielu chórów, są psalmy autorstwa biblijnego króla Dawida. Tuż przed godziną 16 dr Jan Rybarski sprowadził swoich śpiewaków z chóru na schody przed głównym ołtarzem i zaczęła się najprawdziwsza uczta dla ucha i ducha. Po raz pierwszy tego popołudnia, ale nie po raz ostatni, gromkie brawa rozdzielały kolejne utwory chórzystów z grodu Kraka. Publiczność wysłuchała m.in. „Modlitwy do Bogurodzicy" Józefa Świdra, a także łacińskiego „Ueri concinite" i utworu w języku angielskim „Sing To the Lord". Sporym zaskoczeniem dla organizatorów była obecność na koncercie posłanki Anny Paluch ze Szczawnicy - zagadka szybko się wyjaśniła. Otóż Pani Poseł w czasach swojej młodości, studiując w Krakowie, również w Mariańskim Chórze śpiewała. Zaproszona przez mistrza Rybarskiego uznała, że ze Szczawnicy do Mszany droga niedaleka - wytrwała do samego końca. Poproszona przez organizatorów, wspólnie z obecnymi na koncercie Proboszczem ks. Jerzym Raźnym, Starostą limanowskim Janem Puchałą, Wicestarostą Franciszkiem Dziedziną, Przewodniczącym Rady Miasta Mszana Dolna Adamem Malcem i Burmistrzem

Chór „OREMUS" z Niedźwiedzia - stały uczestnik mszańskiego przeglądu

FOT. URZĄD MIASTA

FOT. URZĄD MIASTA

Chór „Gloria Dei" z Poręby Wielkiej - na pierwszym planie siostry Beata i Alicja Klimek

Tadeuszem Filipiakiem, wręczała pamiątkowe dyplomy i szklane statuetki. Jak wielka jest siła śpiewu i jego piękno, świadczy obecność wszystkich Gości od samego początku koncertu, aż po godz. 19. Śpiewom przysłuchiwali się kapłani z parafii św. Michała Archanioła - księża Rafał Piórkowski i Tomasz Stec, a także praktykujący w naszej parafii alumn Wojciech z krakowskiego WSD. Po gościach z Krakowa, swój dorobek zaprezentowali nasi sąsiedzi z Niedźwiedzia - po kilku latach pracy w innej parafii, do kierowania zespołem, którego jest twórcą, powróciła s. Janina Mijalna - Franciszkanka Rodziny Maryi. Chór „OREMUS" to stały uczestnik mszańskiego przeglądu. W Zagórzańskich Spotkaniach uczestniczy nieprzerwanie od roku 2007. W niedźwieckim chórze śpiewają nauczyciele i uczniowie, studenci i rzemieślnicy, ale też samorządowcy i pracownicy administracji samorządowej. Barytony wzmacniają przewodniczący Rady Gminy Edward Krzysztofiak i Marek Mąkowski - na co dzień pracownik UG w Niedźwiedziu i prezes spółki GWT (gorące źródła), ale też gminny rajca Andrzej Trojak i sołtys wsi Podobin - Tadeusz Zapała. Kiedy poprosiliśmy s. Janinę, by w paru zdaniach scharakteryzowała chór OREMUS, tak napisała: „...dobrze, że są takie dobre dusze, które chcą śpiewać na cześć Pana. Dziękuję, że jesteście!". W roku ubiegłym mieszany chór BELCANTO z Dobrej debiutował pod Lubogoszczą - batutę przejęła świeżo upieczona absolwentka warszawskiej Akademii Muzycznej Urszula Palka-Ranosz. Podobnie, jak w roku ubiegłym, tak i tym razem chórzyści zza Gruszowca zostali bardzo ciepło przyjęci w Mszanie Dolnej. Monumentalne „Gaude Mater Polonia", wiązanka pieśni z Taize czy „W ciszy niepokalanej" świadczą, że prowadzony kobiecą ręką zespół robi znaczące postępy i jeszcze nie raz o BELCANTO usłyszymy. Po Gościach z Dobrej na schodkach ołtarza stanęli absolutni debiutanci - młodzi chórzyści z parafii św. Marcina z Klikuszowej. Trzydzieścioro młodych ludzi do śpiewania namówił tamtejszy wikariusz - ks. Marcin Maciążka. Kapłan-dyrygent wraca do Mszany Dolnej z radością. To właśnie w parafii św. Michała odbywał roczną diakońską praktykę będącą bezpośrednim przygotowaniem do kapłańskiej posługi. Już wtedy wiele razy słuchaliśmy diakona Marcina, kiedy zasiadał za organami i zastępując organistę ubarwiał liturgię. Klikuszowa to pierwsza parafia ks. Marcina - zaczął od wysokiego „C". Udało mu się stworzyć chór - śpiewają tam i młodzi, i nieco starsi. Ta „mieszanka" napawa wiarą, że z tej mąki będzie dobry chleb. Jeśli w debiucie chór „bierze się" za Kantatę Jana Sebastiana Bacha, to stawia poprzeczkę wysoko i dobrze rokuje na przyszłość. Tymbark to kraina soków, po których, jak się okazuje, także dobrze się śpiewa. Piotr Taczanowski zabrał na Zagórzańskie Spotkania zespół, który przy tymbarskiej parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny działa już 15 lat. W Laudate Dominum tymbarscy chórzyści śpiewali po raz drugi. Publiczności zaprezentowali aż pięć utworów, m.in. „Modlitwę Kapłana" G. Verdiego, „Chwal duszo moja Pana" A. Koszowskiego czy opracowaną przez ks. Łasia pieśń pt. „Być bliżej Ciebie chcę". Pamiątkową statuetkę dyrygentowi z Tymbarku wręczył sam limanowski starosta Jana Puchała - wszak Tymbark i rodzinny Podłopień starosty sąsiadują ze sobą. Z ziemi limanowskiej przenosimy się na skalne Podhale - z Ludźmierza na mszański przegląd przyjechał MAGNIFICAT - mieszany chór z Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej. Prowadzony przez Adama Rajskiego zespół liczy 35 śpiewaków. Są wśród nich uczniowie gimnazjum i liceów, studenci i osoby pracujące. Wszystkich łączy pasja wspólnego śpiewania na chwałę Boga i Jego Matki. Górale od Gaździny Podhala swój koncert rozpoczęli „Bogarodzicą" napisaną przez wieszcza Juliusza Słowackiego. W.A. Mozart był autorem kolejnego utworu „Alma Dei Creatoris". Koncert zakończyła pieśń Henryka Jana Batora o Bogu, który jest samą miłością: „Deus caritas est" Góralom pamiątkową statuetkę wręczyła Anna Paluch - posłanka na Sejm RP. Gdyby Zagórzańskie Spotkania Chórów „Laudate Dominum" miały w regulaminie wyróżnienie specjalne, to z całą pewnością trofeum takowe w tym roku powędrowałoby do Poręby Wielkiej. Istniejący od trzech lat Chór Mieszany „Gloria Dei" prowadzony przez Beatę Klimek czyni wręcz niewiarygodne postępy. Zespół złożony z 25 uczniów, studentów i osób pracujących zawodowo zachwycił publiczność. Takiej porcji rzęsistych braw podczas tegorocznego przeglądu nie było. Szczególnie ciepło została przyjęta pieśń pt. „Obdarz nas pokojem" zaśpiewana przez bliźniaczy duet - sióstr Klimek. Także pozostałe utwory znamionują klasę i wielkie możliwości chórzystów z Poręby Wielkiej. I na koniec jeszcze o dwóch zespołach. Gospodarze - Chór Męski im. ks. Józefa Hajduka, jedyny w tym towarzystwie zespół męski, coraz rzadziej spotykany na chóralnej scenie. O ile dziewczęta i panie jeszcze chętnie biorą partytury do ręki, o tyle namówić młodego

FOT. URZĄD MIASTA

Chór „Mariański" z parafii Matki Bożej z Lourdes w Krakowie

chłopaka czy mężczyznę by wieczorami kilka godzin powtarzał te same muzyczne frazy, graniczy często z cudem. Jak oni to robią? Pytają często ludzie spoza Mszany - a ciekawi są receptury na swoistą „długowieczność" mszańskiego chóru męskiego. Przecież już 70 lat minęło od daty jego powstania - a oni wciąż śpiewają. Może nie wszyscy wiedzą, że debiut naszych chórzystów przypadł na bardzo smutną chwilę - pieśnią żałobną witali na Przymiarkach, na granicy Kasiny Wielkiej i Mszany Dolnej trumny z ekshumowanymi ciałami ofiar egzekucji młodych mieszkańców naszego miasta bestialsko rozstrzelanych przez hitlerowców z SS w roku 1945. A dziś koncertują poza granicami naszego miasta i poza Polską, ale nigdy się nie zdarzyło, żeby chórzystów od św. Michała zabrakło na lokalnej uroczystości. W „Laudate Dominum" śpiewają od samego początku - w niedzielę uczcili Chrystusa Króla śpiewając hymn Feliksa Nowowiejskiego. Mikołaj Gomółka opracował psalm 47 „Klaszczmy rękoma" a panowie pod batutą Piotra Wójcika ten utwór zaśpiewali. Koncert zakończyli hymnem ku czci św. Cecylii - patronki muzyki kościelnej. Niejako „na deser" swój dorobek zaprezentował limanowski Chór Mieszany „Canticum Iubilaeum" - śpiewający już 16 lat chór z Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej z Limanowej, jak zawsze zachwycił. Pod batutą Marka Michalika limanowianie zaśpiewali trzy utwory: „Per signum crucis" Mikołaja Zielińskiego, „Ojcze nasz" Stanisława Moniuszki i na koniec monumentalne „Magnificat" Johanna Pachelbela. Liczący 45 śpiewaków zespół, to „półka najwyższa" w muzyce chóralnej. Nie czas i miejsce na listę osiągnięć, laurów i trofeów. Pomimo wielu zaproszeń, prezes limanowskiego chóru Krzysztof Młynarczyk jeszcze nigdy prośbom organizatorów „Laudate Dominum" nie odmówił występu. Koncert chóru Bazyliki Matki Boskiej Boskiej był klamrą spinającą VII Zagórzańskie Spotkania Chórów „Laudate Dominum" - i na początku, i na koniec naszego święta śpiewu wystąpiły zespoły „maryjne" - Chór Mariański z parafii Matki Bożej z Lourdes w Krakowie i Chór „Canticum Iubilaeum" z Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Podczas prawie czterogodzinnej „uczty" wysłuchaliśmy ponad 300 chórzystów (a dokładnie 318) z 9 zespołów chóralnych. Przez wszystkie zaś lata trwania „Laudate Dominum" w obu mszańskich świątyniach wystąpiło prawie 3 tys. śpiewaków z kilkunastu zespołów chóralnych. Za rok zaprosimy do kościoła Bożego Miłosierdzia. Wszystkim, którzy słuchali niedzielnego koncertu, dziękujemy z całego serca za wytrwałą obecność. Było nas w tym roku sporo. Dziękujemy tym, którzy zadbali o najdrobniejsze, organizacyjne szczegóły: nagłośnienie, prowadzenie koncertu, dekoracja, kolportaż zaproszeń, korespondencja z zespołami - to zasługa Miejskiego Ośrodka Kultury z dyr. Piotrem Armatysem na czele i samorządowej „Promocji" z Agnieszką Józefiak-Lewandowską. Patronat medialny nad naszą imprezą objęły lokalne media: RDN Nowy Sącz - radio katolickie diecezji tarnowskiej, portal limanowa.in, gorce24 i tv28. Wśród reporterów dostrzegliśmy także wysłannika Gościa Niedzielnego.

Red.

Wystawy w Bibliotece

Piękną jesienią, a dokładnie 25 września br. w ramach podsumowania wystawy „Na szlaku kapliczek przydrożnych i krzyży Beskidu Śląskiego" z młodzieżą szkolną oraz Klubem Seniora spotkał się autor prac - Jerzy Hac.

Dla tego, pochodzącego z Dąbrowy Górniczej, miłośnika fotografii przyjazd do Mszany Dolnej stanowił swoistą podróż sentymentalną. Jerzy Hac pamięta bowiem nasze miasto z lat młodości. W prelekcjach podkreślał, jak ważna dla niego jest dokumentacja dziedzictwa kulturowego. Obiektem jego zainteresowań stały się małe obiekty sakralne z terenu Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa. W cyklu fotografii ogniskują się osobiste wrażenia autora oraz historie ludzi, którzy dają kapliczkom życie, tworząc z nich ważny punkt odniesienia dla lokalnych społeczności. Dokumentacja fotograficzna była również pretekstem do zgromadzania informacji na temat historii poszczególnych kapliczek i krzyży. Dzięki inicjatywie Jerzego Haca zdjęcia udało się opatrzyć rzetelnym komentarzem. Jerzy Hac to nie tylko pasjonat fotografii i historii.

Wśród jego licznych zainteresowań i umiejętności znalazła się także poezja, którą sam pisze. Wybrane utwory zaprezentował bibliotecznej publiczności.

Kolejną wystawą, na którą zaprosiła nasza Biblioteka to wystawa malarstwa Józefy Potaczek p.n. „Obrazy... Obrazy...". Autorka działa w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Mszanie Dolnej. Jest to jej druga, indywidualna wystawa w Miejskiej Bibliotece. Większość prezentowanych prac to wspaniałe, zachwycające pejzaże wykonane techniką olejną. Wśród pozostałych prac, które przyciągają uwagę oglądających są m.in. obrazy o tematyce religijnej i martwa natura. Artystka maluje także na zamówienie. Upiększa swoimi pracami ściany pokoi dziecięcych, przedszkolnych, bibliotek. Z wielką przyjemnością zachęcamy do obejrzenia nowych, wyjątkowych prac. W grudniu zapraszaliśmy na wystawę metaloplastyki pana Aleksandra Zubka oraz wystawę bożonarodzeniowych stroików i świątecznych dekoracji. Był to efekt ogłoszonego przez Bibliotekę konkursu na najładniejszy stoik Wizyta mogła być przydatna przy uzupełnianiu listy prezentów od Św. Mikołaja, szczególnie, że spotkaliśmy tam unikatową biżuterię, witrażowe anioły, piękne kamienie zaklęte w nietypowej formie. Natomiast obejrzenie wystawy stroików mogło być inspirujące na świąteczne dekoracje w naszych domach.

Red.

FOT. URZĄD MIASTA

Jedna z prac Józefy Potaczek - część wystawy „Obrazy... Obrazy..."

Lekcje biblioteczne

Od września w Miejskiej Bibliotece organizujemy lekcje biblioteczne, na które zapraszamy zainteresowanych nauczycieli z uczniami. W październiku z zaproszenia skorzystała kl. II ze Szkoły Podstawowej w Łostówce.

Oto ich sprawozdanie z pobytu u nas: dnia 3.10.2013 r. dzieci z klasy 2, pod opieką wychowawczyni, uczestniczyły w wycieczce do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mszanie Dolnej. Celem wycieczki było poznanie pracy bibliotekarza oraz poznania tej instytucji. Pani dyrektor biblioteki Agnieszka Orzeł pokazała dzieciom pomieszczenia jakie znajdują się w bibliotece, zapoznała z działami dla poszczególnych grup wiekowych, obejrzeliśmy także wystawę fotograficzną pt. „Przydrożne krzyże i kapliczki". Nam najbardziej podobała się sala dla dzieci. Jest tam bardzo ładnie i kolorowo. Na ścianach namalowane są bohaterowie różnych bajek. Mogliśmy przeglądnąć wiele ciekawych książeczek oraz bawiliśmy się wesoło. Na zakończenie spotkania pani bibliotekarka rozdała nam kolorowe zawieszki i zakładki do książek i zachęcała, aby zostać czytelnikiem biblioteki. My także zostawiliśmy dla pracowników biblioteki laurkę z podziękowaniami za miłe przyjęcie. Wycieczka bardzo nam się podobała! Na pewno tu jeszcze wrócimy!

FOT. URZĄD MIASTA

Już nie obca nam biblioteka

SP w Łostówce

Zdążyli przed zimą

Od 1 września br. Miejskie Przedszkole nr 2 (to koło Meblometu) ma nowego dyrektora - odchodzącą po ponad 40 latach pracy Teofilę Latoś, zastąpiła Halina Domiter - przez ponad 20 lat „podglądała" swoją szefową, uczyła się od niej troski i dbałości o powierzoną placówkę. Przez te wszystkie lata wrosła niejako w przedszkole i podobnie, jak była dyrektorka, zna bolączki i najpilniejsze potrzeby tej publicznej placówki.

Nie dziwi zatem, że wzorem swojej poprzedniczki, od pierwszego dnia zakasała rękawy i zabrała się ze swoimi współpracownicami do pracy. Odmalowane zostały sale zajęć, znane i lubiane postacie z bajek uśmiechają się do maluchów ze ścian korytarzy i sal, do tańca i kultywowania zagórzańskich tradycji zachęca para młodych górali, zaś do mycia rąk i ząbków po jedzeniu, uśmiechnięty delfinek nad umywalką - to w budynku, a na zewnątrz? Też się zmieniło - po starym płocie pozostały tylko tony betonu w którym posadowiono dziesiątki lat temu stalowe słupki. Czas dał im radę - skorodowane, chyliły się na silniejszym wietrze, a w jako takim pionie trzymała je leciwa druciana siatka w nie lepszym stanie. To czego nie zdążyła zrobić, ale mocno za tym dreptała, była dyrektorka, zostało wykonane teraz. Przedszkolny ogród jest już bezpieczny - nowe ogrodzenie oddziela go od parku i nie stanowi już zagrożenia dla bawiących się dzieciaków. Ale na nowym płocie się nie skończyło - na nic zdałyby się odświeżone ściany sal dydaktycznych i przedszkolnych korytarzy, gdyby przez dziurawy dach lała się do środka woda. Blacha położona przed laty dożyła swoich dni - rdza zrobiła swoje i innego, niż nowe pokrycie całej połaci dachu, rozwiązania nie było. Zanim jednak na dach weszli dekarze, trzeba było zakres prac, a nawet kolor i kształt nowej blachy uzgodnić z konserwatorem zabytków. Powód? Budynek przedszkola leży w strefie ochrony konserwatorskiej parku, a nad nią opiekę sprawuje właśnie konserwator zabytków. Kiedy „papiery" były już gotowe, trzeba było rozglądnąć się za blachą - nie trzeba było daleko szukać. Po drugiej stronie ulicy rezyduje znana firma BLACHOTRAPEZ. Jedna rozmowa burmistrza z jej szefem p. Janem Luberdą wystarczyła, by na dachu przedszkola pojawili się pracownicy firmy. Szybko i sprawnie pomierzyli i policzyli, co i ile potrzeba. A decyzję o wysokości rabatu podjął już sam szef BLACHOTRAPEZU. Rabat jest bardzo znaczący - otrzymaliśmy blachę z „najwyższej półki" z gwarancją, że dach nią pokryty wytrzyma i deszcze, i śniegi. Nową blachą zostały też „okute" wszystkie kominy. Gdyby przypadkiem coś się działo, to przecież do sąsiadów blisko, są po drugiej stronie ul. Orkana. Udało się też wymienić stare, drewniane jeszcze okna w szatni i pomieszczeniach gospodarczych. Całość prac finansował budżet miasta.

FOT. URZĄD MIASTA

Przedszkole nabrało blasku - w środku odmalowano ściany sal, na zewnątrz wymieniono pokrycie dachowe oraz ogrodzenie

FOT. URZĄD MIASTA

Nowe ogrodzenie

Red.

„Jedynka" poszukuje archiwalnych skarbów

Szkoła Podstawowa Nr 1 przy ulicy Sienkiewicza 2 w czerwcu 2014 roku będzie obchodziła 50-lecie swojego istnienia. Przygotowując się do „złotego jubileuszu" chcemy uzupełnić zarówno historię naszej szkoły, jak i dotrzeć do informacji związanych z funkcjonowaniem szkolnictwa na szczeblu podstawowym przed 1964 rokiem.

Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Absolwentów i Pracowników o pomoc w odtworzeniu historii

naszej Szkoły. Szczególnie interesuje nas okres międzywojenny, lata II wojny światowej i czasy późniejsze kiedy uczono się w budynku przy ul. Kolbego 13. Poszukujemy głównie zdjęć, świadectw, wspomnień, wycinków z gazet i wszelkich innych pamiątek, które uświetniłyby szkolną ekspozycję. Dokumenty zostaną na miejscu skserowane, zeskanowane i zwrócone. Serdecznie zapraszamy do naszej szkoły.

Kontakt:
Sekretariat Zespołu Szkół Miejskich Nr 1, ul. Sienkiewicza 2.
E-mail: sekretariatsp1@op.pl.
Tel. 18 33 10 101.

ZSM1

Uczestniczą w konkursie i noszą odblaski

W trosce o bezpieczeństwo uczniów Szkoła Podstawowa nr 1 zgłosiła się do uczestnictwa w konkursie „Odblaskowa szkoła" zorganizowanym przez Komendę Wojewódzką Policji w Krakowie. Nadrzędnym celem było nie tylko wzbogacenie wiedzy uczniów dotyczącej bezpiecznego poruszania się i zachowania na drodze, przestrzegania obowiązujących przepisów w tym zakresie, ale przede wszystkim wdrożenie do systematycznego, codziennego noszenia elementów odblaskowych, uświadomienia znaczenia ich posiadania w ruchu ulicznym.

Od początku września do 5 listopada 2013 r. podjęto szereg działań promujących ideę konkursu, między innymi zorganizowane zostały:

- prelekcje, panele, pogadanki z udziałem zaproszonych Gości przedstawicieli Policji z Limanowej, mszańskiej Straży Miejskiej i Lokalnego Punktu Informacyjnego Funduszy Europejskich w Nowym Sączu („Bezpieczna podróż po Europie")

FOT. URZĄD MIASTA

Pogadanki z udziałem komendanta mszańskiej Straży Miejskiej

- zakupione zostały specjalne kamizelki odblaskowe, które na stałe będą towarzyszyć uczniom podczas spacerów i wycieczek, jednocześnie wzbogacając wyposażenie szkoły,
- przeprowadzone zostały klasowe konkursy dotyczące wiedzy z zakresu bezpiecznego poruszania się na drogach,
- praktyczne ćwiczenia (na fantomach) umiejętności udzielania pierwszej pomocy w sytuacjach zagrożenia życia podczas wypadku drogowego,
- konkurs plastyczny „Bezpieczna droga do szkoły" dla młodszej i starszej grupy wiekowej uczniów,
- konkurs na najciekawszy slogan, hasło reklamowe zachęcające do noszenia odblasków,
- w trakcie zajęć dydaktyczno - wychowawczych wzbogacających wiedzę w omawianym zakresie wykorzystywane były programy multimedialne m.in. „Bezpieczne dzieci",
- istotną inicjatywą stało się pozyskanie i włączenie do podjętych działań Rodziców. Firma w której pracują „SKOK - Ubezpieczenia" ufundowała wszystkim uczniom klas 0 - III opaski odblaskowe, za co bardzo dziękujemy,
- ponadto prowadzonych było szereg ćwiczeń i zajęć praktycznych bezpośrednio na drodze, w określonych szczególnie niebezpiecznych miejscach mających na celu ugruntowanie wiedzy uczniów dotyczącej bezpiecznego zachowania się w ruchu drogowym.

Wszystkie te działania przyniosły oczekiwany efekt. W szkole uczniowie „nie robią łaski - noszą odblaski, dlatego zasługują na oklaski". Bez względu na finałowe rozstrzygnięcia konkursowe już dzisiaj wszyscy czują się zwycięzcami: każdy uczeń naszej szkoły został wyposażony w niezbędną

FOT. URZĄD MIASTA

Jesteśmy widoczni

wiedzę i element odblaskowy, placówka wzbogacona w specjalne kamizelki odblaskowe, a podjęte działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa integrowały różne grupy dorosłych. Błyszczymy więc przykładem z daleka!

Koordynatorami akcji „Odblaskowa szkoła" są: mgr Jolanta Strama - Morawska w klasach 0-III i mgr Urszula Batko w klasach IV-VI.

Red.

Udany konkurs

Dnia 14 listopada br. odbył się w Limanowej I Powiatowy Konkurs Recytatorski pt. „Tuwim czarodziej słowa", zorganizowany przez Starostwo Powiatowe oraz Miejską Bibliotekę Publiczną.

Konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem - wzięło w nim udział 77 dzieci z Powiatu Limanowskiego.

Ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Mszanie Dolnej w konkursie brały udział: Marysia Latoś z IIIa oraz Julia Setlak z klasy IIa i obie zdobyły wyróżnienia.

Red.

Szalom Hawerim! - wizyta gości z Izraela w Zespole Szkół nr 1

Młodzież mszańskiego LO uczestnicząca od 3 lat w projektach związanych z ocalaniem pamięci bez trudu potrafi rozszyfrować słowa tytułu tej relacji: „Witajcie przyjaciele" albo „Pokój z wami, przyjaciele".

Od wiosny na specjalnie założonej stronie internetowej, Hawerim właśnie, spotykali się wirtualnie z młodzieżą ze szkół demokratycznych z Hadery i Modin w Izraelu - szkół partnerskich w projekcie „Zachować pamięć. Historia i kultura dwóch narodów". Aż nadeszła długo wyczekiwana chwila i 23 października, w piękny, jesienny poranek, zatrzymały się przed „Leśną" autobusy z izraelskimi gośćmi. Chyba wszyscy trochę obawiali się tej wizyty - jak uda się spotkanie, czy potrafią nawiązać dobry kontakt, czy poradzą sobie z barierą językową. Jednak już w chwili gdy na salę weszli pierwsi goście - uśmiechnięci i serdeczni, obawy zmieniły się w radość tego niecodziennego spotkania. Pierwsze zaskoczenie i wzruszenie, gdy rozbrzmiały dźwięki izraelskiego hymnu, specjalnie na tę okazję przygotowanego przez skrzypaczki i flecistkę. Potem powitania: Dyrektor mgr Elżbiety Magierskiej, Wicestarosty Franciszka Dziedziny, Zastępcy Burmistrza Michała Barana, przewodniczącej samorządu szkolnego. I program artystyczny, przygotowany przez grupę „Emet" w języku angielskim. Towarzyszyła mu prezentacja multimedialna z tłumaczeniami oraz ilustracjami omawianych tematów, w tym archiwalnym zdjęciami przedwojennej Mszany. I znów niezwykła chwila, gdy do śpiewającej „Szalom alechem" w j. hebrajskim uczennicy zaczęły dołączać się głosy naszych gości. Jednak bodaj najpiękniejszy i najcieplej przez wszystkich wspominany moment to spontaniczne, wspólne wykonanie „Hallelujah" w trzech językach: angielskim, polskim i hebrajskim na zakończenie programu. Koordynatorka projektu ze strony izraelskiej, Pani Ilana Rachmilewitz podziękowała za wszystkie starania i ofiarowała szkole piękną, ręcznie malowaną przez matkę jednej z uczennic gwiazdę Dawida, symbol nie tylko religii, ale państwa Izrael. Dla nas także czytelny i ważny, bo przecież z pokolenia Dawida pochodził sam Jezus. Urząd Miasta został obdarowany pięknym albumem i oryginalnym zbiorem znaczków izraelskich. Kolejny punkt to spotkanie z Panem Henrykiem Zdanowskim, który opowiedział izraelskim gościom o swoich przyjaźniach z żydowskimi kolegami i przedwojennej, dwu-kulturowej Mszanie. Wspomniał także ów straszny dzień, gdy bezradnie patrzył na pędzonych na śmierć przyjaciół. Po tej lekcji historii nadszedł czas, by lepiej się poznać, rozpoczęły się warsztaty integracyjne prowadzone przez nauczycieli polskich i izraelskich oraz dwoje absolwentów LO, dziś studentów filologii angielskiej UJ, Marysię i Kubę. Były zatem rozmowy, zabawy, wspólny śpiew, nawet gra w bingo. Izraelscy goście pytali o to, jak to jest mieszkać w Europie bez granic, w miejscu, z którego można samochodem dojechać do Paryża. O sąsiedztwo z Niemcami, kwestię wybaczenia i współpracy z narodem, od którego doznaliśmy wielu krzywd. O naszą religię, nasze zainteresowania, szkołę. Opowiedzieli o sobie. Na koniec każdy z nich dostał od polskich rówieśników plecioną bransoletkę w polskich kolorach narodowych, by przypominała im pobyt w naszym kraju. Jeszcze nauka poloneza i próba wspólnego tańca, co ogromnie się naszym gościom spodobało i potem ćwiczyli kroki idąc już ulicami miasta. Poczęstunek polskim, domowym ciastem - wypieki baaaardzo smakowały - i regionalnymi oscypkami. I poważny, trudny moment wspólnej ceremonii na miejscu Zagłady mszańskich Żydów. Tam, przy zbiorowej mogile na Pańskim, po uczczeniu pamięci niewinnych ofiar, pożegnanie. Nasi goście zostali jeszcze obdarowani przez Starostwo pamiątkowymi folderami z regionu. Serdeczne uściski, powtarzane i po polsku, i po angielsku, i po hebrajsku pytanie: „Dlaczego to trwało tak krótko?!". No, cóż, może znów uda się spotkać? Szalom Hawerim, bądźcie zdrowi!

FOT. URZĄD MIASTA

Warsztaty integracyjne prowadzone przez nauczycieli polskich i izraelskich

Zespół Szkół nr 1 został uhonorowany wyróżnieniem w konkursie „Małopolska szkoła z pasją" 2013 m.in. za zaangażowanie w projekty związane z ocalaniem pamięci i pracą na rzecz dialogu. Znalazł się w ten sposób w gronie 6 ponadgimnazjalnych „Szkół z pasją" w naszym województwie.

Urszula Antosz-Rekucka
koordynator projektu
w Zespole Szkół nr 1

FOT. URZĄD MIASTA

Trudny moment wspólnej ceremonii na miejscu zagłady mszańskich Żydów

Nowe stawki i deklaracje

Od 1 stycznia 2014 obowiązywać będą nowe stawki opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Rada Miasta Mszana Dolna podjęła uchwałę w dniu 25 października br. zmieniającą stawki za gospodarowanie odpadami z uwagi na to, że koszty funkcjonowania systemu nie były pokrywane w całości z wpływów z tych opłat.

Gminy nie mogą pokrywać kosztów gospodarowania odpadami z innych źródeł niż opłaty uiszczone przez mieszkańców. Potwierdza to postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z 14 lutego 2012 r. W orzeczeniu tym TK stwierdził, że od 1 lipca 2013 r. opłaty te z cywilnoprawnej należności za usługę przekształciły się w opłatę (daninę) publiczną, do której stosuje się przepisy dotyczące publicznoprawnych opłat ponoszonych na równi z podatkami lokalnymi na rzecz gminy (sygn. akt Tw 24/11). Comiesięczne koszty systemu wynoszą 58 948,00 zł natomiast wpływy z opłat wynosiły maksymalnie 45 707,00 zł. Tym samym różnica wynosiła 13 241,00 zł. Powyższe wynikało z faktu, iż przy planowaniu wpływów brano pod uwagę liczbę mieszkańców z ewidencji ludności Urzędu Miasta (7 864 mieszkańców). Tymczasem zgodnie ze złożonymi deklaracjami okazało się, że na terenie miasta mieszka 6448 mieszkańców (stan na dzień 19.11. 2013 r.) .

W związku ze zmianą wysokości opłaty zaistniała konieczność złożenia nowych deklaracji, które będą uwzględniać uchwalone stawki. Deklarację należy wypełnić, a następnie złożyć w Urzędzie Miasta Mszana Dolna w terminie zawartym w adnotacji na deklaracji.

Zwracamy szczególną uwagę i prosimy, by w deklaracji wpisywać rzeczywistą liczbę osób zamieszkujących posesje. Unikniemy dzięki temu postępowania wyjaśniającego i sankcji związanych z poświadczeniem nieprawdy.

W przypadku nie złożenia lub opóźnienia w złożeniu deklaracji, wysokość opłaty zostanie ustalona w drodze decyzji, jak dla odpadów zmieszanych, bez możliwości wyboru segregacji odpadów wg niższych stawek.

Druki deklaracji zostały dostarczone do każdej nieruchomości zamieszkanej na terenie miasta przez upoważnione do tego osoby.

Po 1 stycznia 2014 roku wyliczoną w deklaracji nową opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi należy uiszczać bez wezwania na rachunek bankowy Urzędu Miasta Mszana Dolna: Bank Spółdzielczy w Mszanie Dolnej, Konto: 67 88080006 0010 0000 0563 0037 lub wpłacić w kasie Urzędu Miasta Mszana Dolna (ul. Piłsudskiego 2) do 15 dnia każdego miesiąca, którego opłata dotyczy.

Red.

Tony śmieci nad Porębianką

Trzy dni trzeba było, by uporać się z ponad 8 tonami śmieci, które zalegały przy dróżce wzdłuż potoka Porębianka (ul. Orkana - pod Łysokiem.) O dzikim wysypisku tzw. „elektrośmieci" pisały lokalne media, sprawą zajęło się sądeckie radio RDN.

Pewnie sprawę „przysypałby" śnieg, gdyby nie amator rowerowych wypraw, który na swojej drodze napotkał niespodziewaną przeszkodę w postaci sporej hałdy „wypatroszonych" telewizorów, monitorów komputerowych, suszarek, pralek, odkurzaczy i wszystkiego, co kończy się wtyczką. Sprawcy w sposób mało wyszukany pozbyli się niepotrzebnych plastikowych obudów - unieśli tzw. kiper i cała zawartość naczepy wylądowała dokładnie na środku drogi. Następnego dnia z samego rana, połączone siły mszańskiego ZGK i tylmanowskiego EMPOL-u uporały się z plastikami, ale szybko okazało się, że to nie „elektrośmieci" stanowią główny problem. Wzdłuż oddalonej od „powiatówki" do Koninek o ok. 150 metrów nadrzecznej dróżki, przez lata wyrosło prawdziwie przerażające i dzikie wysypisko wszelkiej maści odpadów. Wiele worów porosło trawami, inne przysypano gruzem z remontowanych domów. Czego tam nie można było znaleźć? Setki pustych butelek po weselnej wódce, pisuary, opony, stare meble i śmieci z „codziennego" urobku. Gromadzone przez lata

FOT. URZĄD MIASTA

Dzikie wysypisko elektrośmieci nad potokiem Porębianka

w tym miejscu urosły w prawdziwą górę - łącznie z „elektrośmieciami" uzbierało się tego ponad 8 ton! Dziś nie ma już po nich śladu - ale pozostają pytania. Kto przywoził śmieci w to miejsce? Najkrócej brzmiąca odpowiedź cisnąca się na usta to: MY! Byli wśród sprawców z pewnością mieszkańcy naszego miasta, ale i Podobina, Niedźwiedzia, Poręby Wielkiej i Górnej. Gdyby w tych worach nieco pogrzebać, okazałoby się, że w taki sposób swoich odpadów pozbywali się też nasi goście z wielkich miast - właściciele letnich domków w Koninkach i okolicznych, jakże uroczych zakątkach Gorców. I jednym, i drugim żal było 10-12 zł na worek. Uznali, że nocą w tym miejscu nikogo nie spotkają - nie ma tam domów, chodnika i lamp ulicznych. Więc jak nikt nie widzi, to wolno więcej. Ale pewnie wielu z nich rumieniło się ze wstydu, choć tego nie widzieli, bo była noc. Trzeba postawić jeszcze jedno pytanie. Kto za to zapłaci? Próbujemy niemały rachunek podzielić na trzy - zaśmiecony rejon ma dwóch gospodarzy. Za pas drogowy odpowiada Powiatowy Zarząd Dróg w Limanowej, a za część pozostałą Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej. Jeden i drugi obszar leży w granicach administracyjnych miasta Mszana Dolna. Konkluzja jest smutna

FOT. URZĄD MIASTA

Nieopodal „powiatówki" przez lata rosło dzikie wysypisko

- rachunek zapłacą, jak to zwykle bywa, uczciwi obywatele. Sprawcy pozostaną anonimowi. Może chociaż sumienia będą im wyrzucać te naganne występki? Dostępu do ścieżki broni też od dziś tymczasowy szlaban. Jest także tablica informująca o zakazie i grożących za nielegalne wyrzucanie śmieci, sankcjach. Ale czy to wszystko pomoże? Jeśli nie zmienimy się my (nasza mentalność), to na nic zakazy, szlabany, foto-pułapki, ukryte kamery na podczerwień.

Red.

Ogłoszenie - Solary - Pilne

Uczestnicy projektu pn. „Odnawialne źródła energii w Mszanie Dolnej oraz gminach partnerskich", którzy podpisali umowę w 2011 roku, proszeni są o dokonanie wpłaty drugiej raty, co jest warunkiem podpisania umowy i umieszczenia w harmonogramie montażu w 2014 r. Szczegółowe informacje można uzyskać w pok. Nr 210 - II piętro sekretariat, tel. 18 33 10 417 wew. 117.

UM

Polowanie czas zacząć

Nie przy polowym ołtarzu w leśnych ostępach, nie przy kapliczce na polanie, ale po raz pierwszy w kościele myśliwi z mszańskiego Koła Łowieckiego „Grunwald" stanęli przy ołtarzu, by wieczorną mszą św. zainaugurować jesienno-zimowy sezon polowań.

Swojego „Hubertusa" uzgodnili z ks. Tadeuszem Mrowcem - proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego w naszym mieście, który w koncelebrowanej wspólnie z ks. Mateuszem Korpakiem mszy św. polecił Bożej Opatrzności przyniesione przez myśliwych i ich najbliższych intencje. Tradycje myśliwskich „Hubertusów" sięgają wieku XV - o pierwszym kronikarze wspominają już w roku 1444, a do Polski ta piękna tradycja zawędrowała trzy stulecia później, w wieku XVIII. Może ktoś zapyta dlaczego w listopadzie myśliwi mają swoje święto? Odpowiedź jest prosta - w kalendarzu liturgicznym patron myśliwskiej braci św. Hubert, na początku tego miesiąca, a dokładniej 3 listopada ma swój dzień - wtedy Kościół celebruje jego wspomnienie i wtedy też, bądź blisko tej daty, myśliwi całego świata mają swoje święto. Tak też było 10 listopada w Mszanie Dolnej - na krótko przed godz. 17 na przykościelnym placu w równym szyku, przy swoim sztandarze zebrało się bez mała trzydziestu myśliwych Koła Łowieckiego „GRUNWALD". Sztandarowy poczet i swoich młodszych kolegów przed ołtarz wprowadził nestor pośród mszańskich myśliwych p. Michał Kotarba. Zaszczytu niesienia łowieckiego sztandaru dostąpił Józef Malec z Łostówki - postać, której nikomu chyba przedstawiać nie trzeba? Radny gminny, znany i ceniony elektryk, a przy tym człowiek o niespotykanym humorze. Panu Józefowi towarzyszyli koledzy - myśliwi: Roman Gaweł z Węglówki i Edward Kołodziejczyk z Łętowego. Za nimi, w pięknych zielonych mundurach pozostali myśliwi. Nie wszyscy dotarli na „hubertusowską" mszę św. W kole zapisanych jest 43 myśliwych - w niedzielę przy ołtarzu zgromadziło się ich prawie trzydziestu. „Grunwald" to myśliwi nie tylko z naszego miasta - na polowaniach spotykają się myśliwi z Łostówki, Lubomierza, Mszany Górnej, Węglówki i co oczywiste z Mszany Dolnej. Dobrze się stało, że w „Hubertusie" mogli wziąć udział postronni - najbliższym te myśliwskie zwyczaje nie są obce. Uczestniczą w nich od dziesiątek lat, ale dla tych, którzy akurat wybrali się na popołudniową mszę św. do kościoła Miłosierdzia Bożego, widok zielonego sztandaru, piękne kapelusze w tym samym kolorze, sumiaste wąsy niektórych polowacy i super niespodzianka - grupa „HAGARD", młodzi sygnaliści-studenci krakowskiego Uniwersytetu Rolniczego z wydziału Leśnictwa. Dla szóstki młodych leśników rogi myśliwskie tajemnic żadnych nie mają - fanfary, hymny i inne znane w myśliwskiej tradycji utwory były pięknym dodatkiem do niedzielnej liturgii. W zespole „HAGARD" natrafimy też na „mszański trop" - jego członkiem jest Kacper Bierowiec ze Słomki - student krakowskiej uczelni i jego też zasługą było zaproszenie koleżeństwa sygnalistów na mszańskiego „Hubertusa". Po mszy św. myśliwska rodzina spotkała się przy stole - w gościnnych progach Centrum Konferencyjno-Bankietowego „STING" Państwa Agaty i Krzysztofa Żądło. Kole-

FOT. LESZEK I MAREK KOTARBA

„Hubertus" myśliwych rozpoczął się mszą świętą w ich intencji

FOT. LESZEK I MAREK KOTARBA

Koncert grupy „HAGARD" ozdobił niedzielne uroczystości

gów myśliwych i rodziny powitał Prezes Koła Łowieckiego „GRUNWALD" Roman Krzysztof. Gorący rosół i schabowy z kością na początek, potem gorąca herbata i pyszna kawa, a później już tańce i tylko tańce, aż poza północ. Był też czas, by zaplanować najbliższe łowy - idzie zima, zatem wędrując po naszych lasach spotkamy bohaterów tej opowieści częściej niż w innych porach roku. Sztucer będzie przewieszony przez ramię, ale proch poczujemy rzadko, częściej suche siano i inne pasze dla saren, dzików, jeleni i zajęcy. Bo myśliwi to nie tylko polowanie, to także codzienna pomoc dzikiej zwierzynie, która często bez pomocy człowieka zimy nie przetrwa. A na koniec kilka wersów z hymnu myśliwych - niech będą ilustracją do niedzielnej uroczystości:

Stajem dziś razem zbratani
Jak jeden mąż - jak jeden mur
Obronie puszcz i kniei oddani
Od morza fal, do szczytów gór...

Red.

Bieszczady tylko jesienią

FOT. KOŁO PTTK

Zakończenie dwudniowej wyprawy, przypadło w słynnym schronisku „Chatka Puchatka"

Podobno właśnie jesienią Bieszczady są najpiękniejsze, szlaki turystyczne puste a połoniny mienią się paletą pięknych złotordzawych barw. Warto było pojechać na taką wyprawę - zgodnie twierdzą wszyscy uczestnicy. Trudno się z nimi nie zgodzić patrząc na zdjęcia, które i tak w niewielkim stopniu oddają to co można było podziwiać na miejscu.

By dojechać na najdzikszy zakątek Polski trzeba było wstać naprawdę wcześnie rano - zbiórka 4 rano. Zapisana grupa liczyła 50 osób - wszyscy chętni, zwarci i gotowi, bo ta dwudniowa wycieczka zapowiadała się naprawdę ciekawie. Wcześniej opracowane trasy i propozycje przejścia każdy mógł dopasować do własnych potrzeb czy kondycji. A była tak dopracowana, że ambitnie podchodząc do wyprawy nie było sposobu by ominąć to co Bieszczady mają najpiękniejsze, słynne połoniny: Połoninę Bukowską, Połoninę Caryńską i Połoninę Wetlińską i oczywiście Tarnicę. Najwyższy szczyt polskich Bieszczadów - Tarnica to również idealny punkt widokowy na okoliczne szczyty a przy takiej pogodzie jaka dopieściła naszych turystów warto było zatrzymać się na dłużej na wydzielonych tam ławeczkach. Chyba nikt nie przypuszczał, że takim bonusem obdaruje nas pogoda - idealne panoramy z każdej strony, aż po najdalsze widoczne pasma, po ukraińskie połoniny, Gorgany a nawet Tatry. Czas jednak gonił tych, którzy wybrali sobie najdłuższą trasę do przejścia w pierwszy dzień - obliczony czas wskazywał 9 godzin więc trzeba było umiejętnie rozłożyć sobie przystanki na regenerację. Wysiłek nagrodzony został wspaniałymi widokami tych słynnych gór. To najmniej zaludnione i najsłabiej zagospodarowane góry w Polsce zachowały w sobie to co najlepsze. Można tu znaleźć ciszę, niezniszczoną dziką przyrodę, tajemnicze i wyludnione miejsca, prawie wymarły i zapomniany teren. Te uroki przyciągają artystów, uciekinierów z wielkich miast, badaczy zapomnianych kultur i turystów, takich jak nasi - z Koła Terenowego PTTK. Drugi dzień - czyli zdobycie Połoniny Wetlińskiej i odwiedziny w słynnym schronisku - Chatka Puchatka to zakończenie dwudniowej wyprawy, która była ostatnią wyjazdową w tym roku. Udało się to dzięki dotacji Urzędu Miasta oraz ogromnemu zaangażowaniu wszystkich członków Zarządu Koła w organizację wyprawy. Serdecznie dziękujemy! Wszyscy uczestnicy zgodnie twiedzą, że warto było... Pamiątką zostają przepiękne fotografie. Apetyt rośnie w miarę jedzenia więc pojawia się pytanie: co na następny rok?

Red.

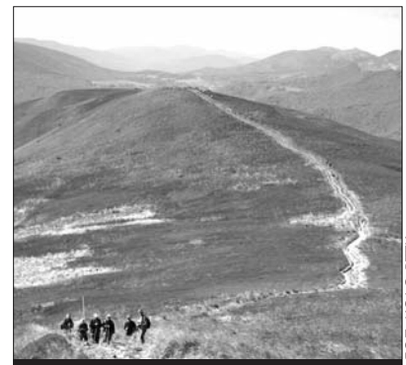

FOT. KOŁO PTTK

Najpiękniejsze w Bieszczadach są połoniny

FOT. KOŁO PTTK

Na koniec Szczebel

Każdemu komu brakowało czwartego szczytu do kolekcji, a zatem punktów do koszulki z logo Koła Terenowego PTTK mobilizował siły i w niedzielę - 22 września br. zdobywał Szczebel. To już ostatnie zaplanowane wspólne wyjście w ramach „IX Spotkań w górach".

Powitanie kalendarzowej jesieni niestety nie było zbyt gorące, ciemne czapy chmur straszyły nad szczytem góry, ale wytrawni turyści po zapisaniu się w zeszyt potrzebny do weryfikacji zdobytych szczytów skupili się wokół dużego ogniska i nikt nie narzekał. Radości było za to sporo - aż 70 osób zdobyło koszulkę za cały sezon „Spotkań" i czekały nagrody: mapy, przewodniki książkowe, przewodniki multimedialne oraz różnego rodzaju informatory. Tym razem, żeby nikt nie poczuł się pokrzywdzony były dwa konkursy - dla wszystkich uczestników i dla młodych turystów. Zebrani dostali do ręki balonki, które na sygnał należało jak najszybciej nadmuchać - największe zwyciężały i świadczyły o doskonałej kondycji idealnej na tego typu wyprawy. Poza konkursem znalazły się te, które siły płuc dmuchającego nie wytrzymały i pękły... Zostało siedem największych wyróżnionych czekoladowymi słodkościami, a i pudełko cukierków w ramach pocieszenia krążyło z rąk do rąk. Młodzież natomiast musiała się wykazać wiedzą związaną z poszczególnymi górami, pasmami górskimi i co tu dużo pisać, część pytań była na tyle trudna, że młode szare komórki poszukiwały wiedzy na najbliższych tablicach informacyjnych, zdobytych mapach, czy korzystały z podszeptów rodziny. Udało się na tyle, że dwie rywalizujące ze sobą grupy: gimnazjalna i podstawowa różniły się w klasyfikacji o połowę punktu. Nie było jednak osoby, która wróciła bez nagrody do domu więc warto było sprawdzić się w tym konkursie. Za rok czeka nas jubileuszowa edycja - „X Spotkań w górach" więc podsumowania tegorocznego wyglądają następująco: w tym sezonie odbyło się 6 spotkań - Czarny Dział, Polana Podskały, Polana Wały, Łopień, Lubomir, Szczebel, Maciejowa - ogółem udział brało 341 osób, średnio 57 na jedno spotkanie. W tym roku, tak jak w roku ubiegłym dzięki dotacji z Urzędu Miasta i wsparciu Banku Spółdzielczego udało się zorganizować dwie wycieczki wyjazdowe: na Magurę Małastowską i dwudniową w Bieszczady. Podziękowania popłynęły również do Zarządu za cały rok dobrej pracy i organizacji. To Jan Piekarczyk i Roman Rusnak dbają o wszystkie szczegóły dotyczące każdej wycieczki. Cała „papierkowa robota", skrupulatność, sumienność i terminowość to ich zalety, za które podziękowała Pani Maria Antos. Co za rok? Za rok będziemy mieć powód do podwójnego świętowania, będzie to już X edycja cyklu wspólnych turystycznych „Spotkań w górach" i 60-lecie założenia Koła Terenowego w Mszanie Dolnej. Zaplanowane są dwie wycieczki autokarowe: na Skrzyczne w Beskid Śląski oraz dwudniowa w Bieszczady - na Wielką Rawę i Połoninę Caryńską. Zdobywać będziemy również Lubogoszcz, Ćwilin, Gorc, Ciecień, Jasień, Stare Wierchy. Szczegóły pojawią się już w nowym roku. Wszystkim uczestnikom spotkań dziękujemy za wspólne wędrowanie po turystycznych szlakach i do zobaczenia!

FOT. KOŁO PTTK

W 6 spotkaniach ogółem udział brało 341 osób, średnio 57 - tak trzymać

Red.

Mszana Dolna - piłkarska stolica województwa

Takiego oblężenia mszański stadion nie pamięta - 2 października br. rozegrano tu Finał Małopolski IV Turnieju ORLIKA o Puchar Premiera RP Donalda Tuska. Dla ponad 1300 młodych dziewcząt i chłopców z całej Małopolski, którzy przez kilka miesięcy na 105 gminnych i miejskich „orlikach" rywalizowali w meczach eliminacyjnych, Mszana Dolna była przysłowiową metą - stąd najlepsi pojechali do Warszawy, gdzie 12 października na obiektach stołecznego TORWARU spotkali się już najlepsi z najlepszych.

W wielkim finale zagrali triumfatorzy rozgrywek na szczeblu wszystkich województw. W tegorocznej edycji na 1390 orlikowych obiektach w całej Polsce do rywalizacji przystąpiło 18 tys. drużyn utworzonych ze 174 tys. dziewcząt i chłopców. Pod Lubogoszcz przyjechały 24 ekipy i ponad 240 piłkarzy i piłkarek z opiekunami, a niektóre drużyny nawet ze swoimi wiernymi kibicami. Uczestników podzielono na 4 grupy wiekowe. Tuż po godzinie 9.00 parking na górnej płycie mszańskiego stadionu był zapełniony busami i autobusami z tablicami rejestracyjnymi różnych małopolskich miast, miasteczek i wiosek. Gościliśmy młodych piłkarzy z Chrzanowa i Starego Sącza. Z Kęt i Pcimia. Z Krynicy i Olkusza, Myślenic i Tarnowa. Ale także z Szalowej, Regulic, Wojnicza, Skawiny,Olesna, Zasania i Sadka-Kostrzy, Sobolowa i Krakowa. Do Mszany Dolnej, pewnie po raz pierwszy w życiu, zawitali młodzi piłkarze z takich miejscowości jak Jelna, Lisia Góra, Zagorzyn i Sułoszowa. Wielka szkoda, że w piłkarskich zmaganiach zabrakło gospodarzy - młodych piłkarzy z naszego miasta. Jeszcze w tym roku zabrakło umiejętności i trzeba było uznać wyższość rówieśników z innych miejscowości. Jedynym reprezentantem ziemi limanowskiej była ekipa ze wsi Sadek-Kostrza w gm. Jodłownik. Patrząc jednak na zapał młodych piłkarzy trenujących na miejskich i szkolnych obiektach, można mieć nadzieję, że za rok także i my będziemy się cieszyć z awansu naszych „orlików" do fazy finałowej, lub co najmniej kwalifikacji na wojewódzki szczebel tego

popularnego turnieju, którego pomysłodawcą jest Ministerstwo Sportu. Na ziemi krakowskiej rozgrywki koordynował Małopolski Szkolny Związek Sportowy oraz Międzyszkolny Ośrodek Sportowy Powiatu Limanowskiego. Wśród organizatorów wojewódzkiego finału należy wspomnieć o Urzędzie Miasta użyczającym swoich obiektów młodym piłkarzom. Zielona murawa boiska została podzielona na cztery mniejsze place gry. Trzeba było wyznaczyć linie boczne i pola karne. Ustawić bramki i chorągiewki w narożnikach. Małe boiska otoczyły reklamowe „bandy" na których swoje loga umieścili organizatorzy i sponsorzy turniejowego cyklu. Pracami na murawie kierował gospodarz klubu p. Władysław Tomala. Do jego obowiązków należał też przydział szatni, porządek na parkingu i trybunach. Punktualnie o godz. 10.00 sędziowie na czterech boiskach dali znak do rozpoczęcia pierwszych meczów. Po trwających 2x10 minut spotkaniach w protokołach zapisano pierwsze rezultaty. I tak UKS Szalowa zremisował z ekipą Sadka-Kostrza 2:2. Remis 1:1 padł w meczu gimnazjalistów z Olesna i „Biało-Niebieskich" ze SP nr 20 w Tarnowie. FC Smerfy z Chrzanowa pokonały 3:1 „Bryjowioków" ze Starego Sącza, zaś Gimnazjum nr 1 z Myślenic ograło 2:0 rówieśników z Olkusza. Po 36 meczach grupowych nadszedł czas na półfinały: UKS Szalowa nie dał szans „Bryjowiokom" ze Starego Sącza i po 20 minutach gry było 4:1. W drugim meczu 1/2 finału zagrały ekipy SP nr 18 z Tarnowa i SP nr 1 z Pcimia. Nasi sąsiedzi walczyli dzielnie do ostatniej minuty i końcowego gwizdka. Kiedy przegrywa się w takim meczu 2:3, nie dziwią łzy, a te po twarzach chłopców z Pcimia płynęły, jak grochy. Kolejny półfinał i znów drużyna za którą trzymaliśmy kciuki - Gimnazjum nr 1 z Myślenic uległo jednak ekipie z Olesna 1:2. Porażkę „rodaków" - starszych kolegów, powetowały sobie myślenickie „Orliki", które „Orlikom" z Sułoszowej nie dały szans i wygrały 4:0. Mecze o podium znów rozpoczęły się o tej samej porze. „Bryjowioki" ze Starego Sącza wywalczyły brązowe medale i puchar za miejsce III pokonując Gimnazjum nr 1 z Myślenic 2:1. W drugiej kategorii wiekowej, „mały finał" wygrał team „Orlik" Sułoszowa pokonując rozpamiętujących jeszcze pechową porażkę w 1/2 finału chłopców ze SP nr 1 w Pcimiu, aż 8:0. Do Warszawy pojadą piłkarze UKS Szalowa, którzy „zaszaleli" w Mszanie i w finale pokonali 4:2 Gimnazjum z Olesna. W kategorii młodszej na warszawskich boiskach Małopolskę reprezentować będą młodzi zawodnicy SP nr 18 z Tarnowa. To nagroda za zwycięski finał z „Orlikiem" Myślenice 3:2. W 44 meczach padło aż 200 bramek, rozdano prawie 250 medali i kilkanaście pucharów. Jedna noga po meczu znalazła się w szynie (zawodniczka). Z ręką w temblaku do domu wrócił też jeden z piłkarzy. Nie mogło zabraknąć VIP-ów. Przez cały dzień marznąc przyglądał się zmaganiom na murawie przedstawiciel Ministerstwa Sportu i Turystyki Maciej Pliszka. Od samego ranka wszystkiego doglądali Waldemar Gramek - Prezes Małopolskiego Szkolnego Związku Sportowego i jego „prawa ręka"- wiceprezes MSZS Feliks Piwowar z pobliskiej Kamienicy. Na najważniejszą chwilę - finały i dekorację dotarł przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego z Krakowa dyr. Tomasz Urynowicz z Departamentu Turystyki, Sportu i Promocji. Piłkarskie święto pod Lubogoszczą śledziła kamera TVP3 z Krakowa i zawodowy fotoreporter.

Małopolski finał IV Turnieju ORLIKA o Puchar Premiera RP

FOT. URZĄD MIASTA

Red.

To oni są przyszłością i nadzieją naszej piłki

Piłka nożna w naszym kraju nie ma ostatnio dobrej prasy - krytykowany był selekcjoner reprezentacji narodowej Waldemar Fornalik, kibice gwizdami „dopingują" Roberta Lewandowskiego, na brazylijski mundial nie pojedziemy, Ligę Mistrzów możemy zobaczyć w kodowanej telewizji, a piłkarze Ekstraklasy grają przed paroma tysiącami widzów (wyjątek to stadiony Legii, Lecha, Lechii).

Na boiskach lokalnych też różnie bywa - trzymamy kciuki za Sandecję, Kolejarza Stróże i za najbliższą nam, debiutującą na boiskach II ligi - Limanovię. Wiedzie im się różnie. W IV lidze gra nasz Turbacz i Tymbark - powodów do radości nie mamy. Po awansie w znakomitym stylu, drużyna z Mszany Dolnej ugrała w rundzie wiosennej zaledwie 4 punkty. Sąsiadom z Tymbarku idzie lepiej, ale tak pod Lubogoszczą, jak i pod Paprocią, liczyli i wciąż liczą na więcej. Kłopotami starszych (dużo starszych) kolegów z boiska nie przejmują się najmłodsi nasi piłkarze, ci urodzeni w latach 2003-2004. Działacze limanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej ze swoim prezesem Stanisławem Strugiem wpadli na kapitalny pomysł. Do współpracy zaprosili Międzyszkolny Ośrodek Sportowy powiatu limanowskiego oraz opiekunów „żakowych" drużyn i tak od początków września 13 drużyn podzielonych na trzy grupy rywalizuje ze sobą w cyklu turniejów rozgrywanych na sztucznych nawierzchniach lub na murawie naturalnej. Grupę I tworzyły drużyny TURBACZA Mszana Dolna, Akademii Piłkarskiej „BONITO", GKS Niedźwiedź, LKS DOBRZANKA i LKS ORKAN Szczyrzyc. Do grupy II przydzielono ekipy MUKS HALNY Kamienica, LKS URAN Łukowica, LKS Mordarka i KS SOKÓŁ Słopnice. I grupa III - tu o punkty i awans walczą „żaczki" z KS Tymbark, LKS PŁOMIEŃ Limanowa, MKS Limanowa i KUKS LASKOVIA z Laskowej. Wszystkie drużyny mają za sobą po trzy meczowe rundy. Pozostała ostatnia seria spotkań zaplanowana na 2 października. Gospodarzami decydującej o kolejności w poszczególnych grupach, ale też o awansie, serii meczów będą - w „mszańskiej" grupie Szczyrzyc, oraz w pozostałych Słopnice i Laskowa. A jak szło „naszym",

bo na nich i rozgrywkach w I grupie się skupimy. Gospodarzem pierwszej serii spotkań był Niedźwiedź - najmłodszymi piłkarzami z ziemi Orkana opiekuje się Mateusz Misiura. Młodzi górale zbyt gościnni nie byli i 18 września uznali wyższość jedynie sąsiadów z Mszany Dolnej, ulegając żakom KS Turbacz 0:2. Nie udało im się też wygrać z rówieśnikami z Dobrej (remis 2:2), ale efektowne zwycięstwo z Akademią Piłkarską Bonito aż 5:0 i Orkanem Szczyrzyc 3:0, pozwoliło po pierwszej serii rozgrywek uplasować się na miejscu nr 2, tuż za piłkarzami z Mszany Dolnej. W innych meczach inauguracyjnego turnieju KS Turbacz Mszana Dolna pokonał 3:0 LKS Dobrzanka Dobra, a „siódemka" z Dobrej w tym samym stosunku (3:0) ograła AP Bonito. Mszańskie żaczki w kolejnym meczu wygrały z Orkanem Szczyrzyc 4:1, a kolegom z Akademii Piłkarskiej Bonito strzeliły 5 bramek, nie tracąc żadnej (5:0). Podopieczni Adriana Cebuli (AP Bonito) przegrali też z Orkanem Szczyrzyc 0:2. Z potyczki sąsiedzkiej zwycięsko wyszedł zespół LKS Dobrzanka Dobra pokonując Orkan Szczyrzyc 3:0. Dwa razy przekładano termin turnieju w Mszanie Dolnej - wcześniej ustalany „skreślała" aura. Deszcz i zimnica skutecznie zniechęcały organizatorów do pierwszego gwizdka. Koniec końców udało się i 25 września br. na obiekty przy ul. Józefa Marka przyjechało ponad 100 najmłodszych piłkarzy wraz z opiekunami, a i rodzice byli na trybunach. Mecze 2x10 minut rozgrywano na dwóch boiskach - z naturalną i sztuczną nawierzchnią. Dzięki temu, jeszcze przed zmrokiem, zawody udało się zakończyć. Drugą odsłonę turnieju zainaugurowali gospodarze. Młodzi piłkarze KS Turbacz prowadzeni przez Grzegorza Szynalika, podobnie jak w Niedźwiedziu, tak i teraz wygrali z rówieśnikami z Dobrej - tym razem 5:3. Zawodnicy Michała Smolenia nie załamali się i po 10 minutach regulaminowej przerwy stanęli do boju z AP Bonito. Strzelili rywalom 4 bramki i żadnej nie stracili (4:0). Kolejny mecz, to pojedynek Orkanów: jeden to „siódemka" z Niedźwiedzia, a drugi ze Szczyrzyca. Młode niedźwiedzie wypunktowały swoich rówieśników 3:0, a chwilę odsapnąwszy, „wyszarpały" też wygraną z AP Bonito 2:1. Równolegle toczył się mecz gospodarzy turnieju, żaczków KS Turbacz z Orkanem Szczyrzc. Młodzi piłkarze z Mszany wygrali bez kłopotu 4:0. Remis 2:2 padł w pojedynku LKS Dobra i Orkana Niedźwiedź, zaś szczyrzyczanie ograli 2:0 AP Bonito. Za punkt honoru postawili sobie srogi rewanż za porażkę u siebie podopieczni Mateusza Misiury - zapamiętali 3 stracone bramki na własnych śmieciach i w Mszanie ruszyli od pierwszej minuty do ataku na bramkę rywali. Jak zacięty był to mecz, świadczy wynik! Orkan Niedźwiedź z Turbaczem wygrał tylko 1:0 i to sąsiedzi zza miedzy - żaczki z Niedźwiedzia wygrały mszański turniej. Jeszcze tylko LKS Dobra wypunktował Orkan Szczyrzyc 3:0 i na koniec kanonadę w meczu AP Bonito urządzili sobie podopieczni popularnego „Gegona". Strzelili 8 bramek, nie tracąc przy tym, ani jednej. W tym miejscu trzeba przedstawić mszańską drużynę. KS TURBACZ gra w składzie: Jan Kordeczka, Kacper Myszogląd, Gabriel Cichórz, Jan Kokoszka, Kacper Wójtowicz, Konrad Kornaś, Mateusz Porębski, Bartłomiej Gruszkowski, Bartłomiej Figura, Leon Stachura, Przemysław Madej, Dawid Kowalski i Mateusz Szynalik. Trener: Grzegorz Szynalik. Dwa dni później walczących jak lwy żaczków mogli zobaczyć kibice (rodzice) w Dobrej - tam bowiem rozegrano turniejowe mecze w trzeciej już rundzie. W pierwszym meczu spotkały się drużyny z Mszany Dolnej i Dobrej. Gospodarze musieli przełknąć „gorzką pigułkę" - tym razem to „Gegon" przechytrzył Smolenia (w Mszanie było na odwrót) i młodzi piłkarze KS Turbacz ograli rówieśników z Dobrzanki 1:0. W kolejnym meczu gospodarze nie mieli problemów z wygraniem meczu z AP Bonito (3:0) W takim samym stosunku mecz z Orkanem Szczyrzyc wygrali piłkarze z Niedźwiedzia (3:0), ale do następnego meczu wyszli mało skoncentrowani i niespodziewani przegrali 0:3 z AP Bonito. Takich problemów nie mieli za to piłkarze spod Lubogoszcza. Gładkie 4:0 z Orkanem Szczyrzyc pozwalało wierzyć, że i ten turniej może paść łupem mszańskich żaczków. Mecz kolejny i mało spotykany wynik! Remis 0:0 po 20 minutach w meczu LKS Dobrzanka i Orkana Niedźwiedź. Dobrze usposobiony tego dnia zespół AP Bonito przegrywa, ale nieznacznie, bo tylko 0:1 z Orkanem Szczyrzc. Traci też punkty Turbacz, remisując 0:0 z Orkanem Niedźwiedź. Remis też wpisują do protokołów sędziowie po kolejnym spotkaniu. Tym razem wynikiem 1:1 kończy się pojedynek LKS Dobrzanka i Orkana Szczyrzyc. Turniej w Dobrej kończą ekipy AP Bonito i KS Turbacz Mszana Dolna. Skromne zwycięstwo 1:0 daje mszańskiej ekipie zwycięstwo w kolejnym turnieju i pozwala z optymizmem patrzeć na ostatni zaplanowany jeszcze tej jesieni turniej - jego gospodarzem 2 października będzie Laskowa. Na koniec słów kilka o turnieju w naszym mieście - do dziś nie dotarły „oficjalne" zażalenia

FOT. URZĄD MIASTA

Od września br. 13 „żakowych" drużyn rywalizuje ze sobą w cyklu turniejów rozgrywanych na sztucznych nawierzchniach lub na murawie naturalnej

i protesty, stąd wniosek, że było chyba dobrze? Rozgrywki prowadzono równolegle na dwóch boiskach, dzięki czemu czas niezbędny na rozegranie wszystkich spotkań, można było skrócić bez mała o połowę. Ponad 100 młodych piłkarzy miało w Mszanie Dolnej do wyłącznej swojej dyspozycji grupkę dorosłych. Trzeba ich w tym miejscu wymienić z imienia i nazwiska, a także z funkcji. O należyte przygotowanie obiektów zadbali: gospodarz ORLIKA Tadeusz Żmuda i Władysław Tomala - gospodarz obiektów Miejskiego Stadionu. Swoich rąk użyczyli również pracownicy ZGK - przewieźli, co trzeba na obiekty przy ul. Józefa Marka, a były to aluminiowe bramki, duży grill. Zadbaliśmy też o podniebienia (żołądki) naszych piłkarzy - już od godz. 16 wokół grilla uwijał się duet: Władysław Tomala & Jan Piekarczyk. Obaj związani z mszańską piłką. Władysław Tomala, gospodarz, a kiedyś pierwszy opiekun naszego ORLIKA, bardzo lubiany przez dzieci i młodzież i Jan Piekarczyk - skarbnik klubowy i animator wielu sportowych imprez dla amatorów. Obaj panowie grillowali kiełbaski, a było ich grubo ponad sto - nikomu nie zabrakło. Była też gorąca herbatka. I jeszcze jedno, szczególne podziękowanie - nie po raz pierwszy, nie oczekując choćby symbolicznej złotówki, wspaniałą kiełbaskę na grilla podarował Andrzej Marek Skolarus - właściciel Firmy MARKAM z Kasinki Małej. I drugie podziękowanie - kierujemy je do Janusza Potaczka - wójta gminy Niedźwiedź, który kolejny raz użycza nam swojego, pachnącego jeszcze nowością, gazowego grilla na kółkach, dzięki któremu udało się przygotować pyszną kiełbaskę dla każdego uczestnika mszańskiego turnieju. Jeśli kiełbaska to i świeże bułeczki - o te zaś postarali się panowie Jacek Wardyński i Wiesław Luberda z piekarni GS w Mszanie Dolnej, sponsorując zakup niezbędnej ilości ciepłych jeszcze bułek dla uczestników turnieju. Piłkarzom z Mszany Dolnej życzymy samych sukcesów i zwycięstw na boiskach. Patrząc na ich ambicję, walkę o każdy metr boiska, radość po zwycięstwie i łzy po przegranej, trzeba mieć nadzieję, że za kilka, kilkanaście lat to właśnie oni przysporzą nam wiele radości, a wielu z nich przywdzieje koszulkę z białym orłem na sercu. I może na kolejny mundial, nie czekając i nie licząc na cud, jednak pojedziemy?

Red.

Grali ministranci

W sobotę, 23 listopada br. Miejska Hala Sportowa gościła ministrantów-piłkarzy. W roku ubiegłym o prymat w mszańskim dekanacie rywalizowali ministranci i lektorzy aż z 9 parafii. Do ostatniego turnieju akces zgłosiły tylko 4 wspólnoty, na 13 parafii tworzących mszański dekanat. Ministrancko-lektorskie turnieje rozgrywane są w trzech kategoriach. O miano najlepszych rywalizują chłopcy ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych.

Zwycięskie drużyny z każdej kategorii awansują do etapu rejonowego. Zwykle na wiosnę najlepsi z najlepszych spotykają się na Mistrzostwach Polski - kilka lat temu ministranci z parafii Bożego Miłosierdzia w takim turnieju uczestniczyli. Sobotni turniej to zasługa trzech młodych kapłanów naszego dekanatu - ciężar organizacji tegorocznej edycji wziął na siebie ks. Konrad Kozioł z Kasinki Małej. Doświadczeniem i pomocą ks. Konradowi służyli mszańscy wikariusze - ks. Tomasz Stec z parafii św. Michała Archanioła i ks. Mateusz Korpak z parafii Bożego Miłosierdzia. Komże i alby na stroje sportowe zamienili też w sobotę lektorzy i ministranci z parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika z Koniny - to zasługa miejscowego proboszcza ks. Jana Wróbla. Przyzwyczajony do piłkarskiej murawy Mateusz Dąbrowa - na co dzień piłkarz IV-ligowego Turbacza Mszana Dolna i nauczyciel kultury fizycznej w Kasince Małej, na czas ministranckiego turnieju zaopatrzył się w sędziowski gwizdek. Od jego decyzji zależało, kto będzie wykonywał rzut wolny, a kto wprowadzał piłkę do gry wrzutem z autu. Nie wiemy, czy arbiter sięgał po kartki w kolorach żółtym i czerwonym, ale gdy na boisku o piłkę walczą ministranci i lektorzy, ten rodzaj „dyscypliny" raczej się nie przydaje. Kto wywalczył awans, kto przegrał? Każda kategoria ma zwycięzcę z innej parafii. I tak wśród ministrantów ze szkół podstawowych najlepszym okazał się team ks. Tomasza Steca z parafii św. Michała Archanioła w Mszanie Dolnej. Na kolejnych miejscach uplasowały się drużyny z parafii w Koninie (miejsce II), ministranci od Miłosierdzia Bożego, także z Mszany Dolnej (miejsce III) i na miejscu IV ministranci z Kasinki Małej. A jak radzili sobie nieco starsi? Najlepsi gimnazjaliści służą przy ołtarzu w kościele Nawiedzenia N.M.P w Kasince Małej. Piłkarze ks. Konrada pokonali rówieśników z Koniny (II m.) i obie mszańskie drużyny - ekipa od św. Michała uplasowała się na miejscu 3. zaś gimnazjaliści z kościoła Miłosierdzia Bożego zajęli miejsce 4. I kategoria ostatnia - szkoły ponadgimnazjalne. Tu równych sobie nie mieli chłopcy z Koniny - podopieczni ks. proboszcza Jana Wróbla ograli kolegów z obu mszańskich wspólnot (miejsce II - parafia Miłosierdzia Bożego, miejsce III św. parafia Michała Archanioła i miejsce IV - Kasinka Mała). Odpowiedzialni za organizację księżą podkreślają znakomitą atmosferę i doping. Także wysoki poziom zawodów i zasady fair-play na boisku. Przeprowadzenie tej imprezy nie byłoby możliwe bez życzliwości dyrektor Anny Górskiej, która drugi rok z rzędu udostępnia piłkarzom w komżach i albach podwoje miejskiego obiektu. Może za rok także pozostałe parafie mszańskiego dekanatu wystawią drużyny w tym turnieju?

FOT. URZĄD MIASTA

Zwycięska drużyna ks. Tomasza Steca z parafii św. Michała z Mszany Dolnej

Red.

Po raz dwunasty przy pingpongowym stole

W sobotę, 9 listopada br. odbył się XII Turniej Tenisa Stołowego Szkół Podstawowych, Gimnazjów i Szkół Ponadgimnazjalnych w hali sportowej ZSM nr 1. Dla organizatorów czyli TKKF „Lubogoszcz", UKS „Top" i KS. Turbacz, gdzie działa sekcja tenisa stołowego dwunasta już edycja tego turnieju świadczy o niesłabnącym zainteresowaniu tej dyscypliny. Tym bardziej, zgłosiło się 59 osób, które startowały w pięciu kategoriach.

Nad sprawnym przebiegiem i organizacją zawodów czuwali Zbigniew Stachura, Jan Piekarczyk, Wojciech Pitala i Damian Bober. Tradycyjnie na zakończenie rozgrywek zawodnicy otrzymali statuetki, rakietki tenisowe i dyplomy. Serdecznie gratulujemy!

Poniżej podajemy wyniki:

Kategoria Szkoły Podstawowe - dziewczęta:

1. Dorota Potaczek - Łostówka
2. Sara Filipiak - ZSM nr 1 Mszana Dolna
3. Martyna Klimek - ZSM nr 1 Mszana Dolna
4. Ola Łabuz - ZSM nr 1 Mszana Dolna

Kategoria Dziewczęta:

1. Izabela Talarek - Gimnazjum nr 4 Mszana Górna
2. Natalia Fudro - Gimnazjum Kasinka Mała
3. Magda Zięba - ZSP Mszana Dolna
4. Beta Dawiec - Gimnazjum Poręba Wielka
5. Ola Luranc - Gimnazjum Poręba Wielka
6. Natalia Wietrzyk - Gimnazjum Poręba Wielka

Kategoria Szkoły Podstawowe:

1. Konrad Gruszkowski - ZSM nr 2 Mszana Dolna
2. Łukasz Klimek - Łostówka
3. Bartek Chorągwicki - Łostówka
4. Rafał Klimek - Łostówka
5. Paweł Zapała - Poręba Wielka
6. Bartek Gruszkowski - ZSM nr 2 Mszana Dolna

Kategoria Gimnazja:

1. Jakub Czyrnek - Dobra
2. Marcin Krzysztof - ZSM nr 2 Mszana Dolna
3. Karol Adamczyk - Poręba Wielka
4. Arek Wąchała - Mszana Górna
5. Wojciech Cichorczyk - Poręba Wielka
6. Kuba Łabuz - ZSM nr 2 Mszana Górna

Kategoria Szkoły Ponadgimnazjalne:

1. Karol Hochół - ZS nr 1 Mszana Dolna
2. Kamil Gruszkowski - ZS nr 1 Mszana Dolna
3. Marcin Stachura - Romer Rabka
4. Wojciech Karpierz - ZSTI Mszana Dolna
5. Kamil Łabuz - ZS nr 1 Mszana Dolna
6. Patryk Matuła - ZS Tymbark

Red.

FOT. URZĄD MIASTA

XII Turniej Tenisa Stołowego Szkół Podstawowych, Gimnazjów i Szkół Ponadgimnazjalnych

Akatyst - hymn ku czci Bogurodzicy

Przełom wieków V i VI, to czasy kiedy powstał ten maryjny hymn - tu historycy są raczej zgodni, ale wciąż do końca nie wiadomo, kto Akatyst napisał. Jedni mówią, że zrobił to św. Roman Pieśniarz, inni że autorem tego liturgicznego hymnu jest patriarcha Konstantynopola, Sergiusz.

Pewne jest jedno - Akatyst uroczyście wyśpiewano po raz pierwszy w podzięce za uratowanie Konstantynopola podczas oblężenia awarskiego w roku 626. Do Europy Akatyst dotarł ok. wieku VIII - przywieźli go weneccy kupcy. A w Polsce? Tłumaczenia na język polski dokonał jezuita, o. Mieczysław Bednarz i stało się to dopiero w roku 1965. Akatyst opowiada o udziale Matki Bożej w życiu Chrystusa i Jego Kościoła. Gdyby przygotować jego pełną wersję, nabożeństwo trwałoby kilka godzin. Akatyst to kondakiony i ikosy. Te pierwsze kończą się zawsze refrenem Alleluja, podczas którego dwaj lektorzy okadzają ikonę Matki Bożej. Ikosy kończy inkautacja: *„Witaj Oblubienico dziewicza"*

Od czterech lat Akatyst trwale wpisuje się w historię młodszej z mszańskich wspólnot - parafię Miłosierdzia Bożego. Po raz pierwszy maryjny hymn wyśpiewano jeszcze w kaplicy pod plebanią, a było to rok 2010. Pomysłodawcą był ks. Mateusz Korpak, którego tuż po kapłańskich święceniach skierowano do duszpasterskiej pracy w nowo utworzonej parafii. To piękne nabożeństwo jest odprawiane zawsze w okolicach 8 grudnia - święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W tym roku ten dzień przypadł na niedzielę - o godz. 18.00, tuż po wieczornej Eucharystii, zgasły światła w świątyni. Przed ołtarzem przygotowane miejsce na ikonę Matki Bożej, a przed nim morze światła i piękne kwiaty. Także wszyscy, którzy zgromadzili się w ławach, otrzymali płonące świece. Na stopniach ołtarza parafialny, mieszany chór. Środkiem kościoła do głównego ołtarza zbliżyła się procesja - lektorzy i ministranci w czerwonych albach. Tuż przed niesioną wysoko ponad

FOT. URZĄD MIASTA

Główny celebrans - ks. Mateusz, w asyście lektorów rozpoczął liturgię

głowami ikoną Matki Boskiej dwie kadzielnice. Na końcu procesji główny celebrans - w starej, zabytkowej i pięknie haftowanej kapie, dziś już nieużywanej - ks. Mateusz. Z zapaloną świecą, w towarzystwie lektorów rozpoczął liturgię. Przez cały czas celebrans, służba liturgiczna i wierni w postawie stojącej trwają na modlitwie. Tuż przed godziną 19.00 nabożeństwo się skończyło - jeszcze przed błogosławieństwem Proboszcz parafii ks. Tadeusz Mrowiec i ks. Mateusz Korpak podziękowali tym wszystkim, którzy przyczynili się do jego przygotowania. Ciepłe słowa usłyszeli chórzyści - 26 dziewcząt, z których najmłodsze mają zaledwie po 12 lat i 8 panów, jedni bardzo młodzi, ale i starsi, już żonaci.

FOT. URZĄD MIASTA

Adoracja Ikony Matki Bożej

Młodym zespołem kieruje organista - Mariusz Klimek. O nastrojowe światło zadbał Piotr Stachura. Ołtarz przystroiły siostry franciszkanki - s. Magdalena i s. Lidia. Projektem plakatów zajął się Adrian Zapała, zaś bezinteresownie je wydrukował Tomasz Petrycki. Obsługę „medialną" zapewnił duet Michał Kołodziej i Patryk Matuła. W kościelnych ławkach sporo wiernych, nawet dzieciaków. Z Poronina na Akatyst dotarł ks. Stanisław Parzygnat ze swoim wikariuszem ks. Damianem Kuchtą. W nabożeństwie uczestniczył też ks. Tomasz Stec od św. Michała i ks. Grzegorz Mrowiec - proboszcz ze Świątnik Górnych i brat mszańskiego proboszcza z Miłosierdzia Bożego. Zanim wnętrze świątyni rozbłysło światłami, zebrani nagrodzili i podziękowali rzęsistymi brawami wszystkim, którzy wieczorne nabożeństwo przygotowali.

Red.

Wytrwajcie w miłości mojej

O fragment z Ewangelii św. Jana zachęcającej do trwania w miłości, oparł swoją homilię do Małżonków - Jubilatów obchodzących Złote Gody, proboszcz parafii Bożego Miłosierdzia ks. dr Tadeusz Mrowiec. Uroczysta Eucharystia sprawowana przez obu mszańskich proboszczów w kościele św. Michała Archanioła, była pierwszym punktem sobotnich (5 października) uroczystości, podczas których medale Prezydenta RP Za długoletnie Pożycie Małżeńskie odebrało z rąk burmistrza Tadeusza Filipiaka 13 z 24 zaproszonych Złotych Par.

Mszy świętej przewodniczył ks. Jerzy Raźny, a miłą niespodziankę Jubilatom i ich najbliższym, również obecnym w kościele, sprawili chórzyści, którzy zadbali, by świętujący Złote Gody poczuli się, jak 50 lat temu. Panowie z Chóru Męskiego im. ks. Józefa Hajduka chcieli skocznym polonezem na koniec i monumentalnym „O Boże usłysz nas" na początek mszy św. uhonorować i śpiewem złożyć Jubilatom najlepsze życzenia. Mieli do tego osobiste powody - wśród świętujących Złote Gody było wszak dwóch chórzystów. Rok 1963 w Księgach Parafialnych u św. Michała, ale też w dokumentach mszańskiego USC, był szczególnie „obfity" w śluby - rzadko się bowiem zdarzało w tamtych latach, by jednego roku, w niedużym przecież mieście, na ślubnym kobiercu stawało 19 par narzeczeńskich, a jeszcze rzadziej, by aż tyle razem doczekało Złotego Jubileuszu. Z roku 1962, a więc tego, który poprzedził rok o wyjątkowym „urodzaju", Złotych Godów doczekało tylko 5 par z Mszany Dolnej, stąd w ostatnią sobotę swoje Jubileusze świętowały pary małżeńskie z lat 1962-1963. Dostojnym Jubilatom towarzyszyli bliscy - dzieci i wnuczęta, ale również rodzeństwo Jubilatów. Nie wszyscy dotarli na uroczystość. Jednych, i to była najczęstsza przyczyna, zatrzymała choroba, inni przebywają daleko od rodzinnych stron, a jeszcze inni odmówili przyjęcia zaproszenia. W sobotnich uroczystościach uczestniczyła Pani Helena Wach z ul. Leśnej - nie było obok niej małżonka. Od wielu lat leży przykuty chorobą do łóżka. Pani Helenie towarzyszyła córka z mężem i wnukami. Mogła przecież swoją nieobecność łatwo usprawiedliwić, ale nie zrobiła tego. Poruszając się z wielkim trudem przy pomocy dwóch kijków „nordic walking", była i w kościele, i na późniejszej, świeckiej części uroczystości. Na uroczystość z racji wieku i stanu zdrowia nie mogli przybyć również Państwo Zofia i Franciszek Sentyrzowie z Zarabia - w ich imieniu medale i drobne prezenty odebrała córka Maria. Po homilii nadszedł czas na odnowę i przypomnienie małżeńskiej przysięgi - znów stanęli na czerwonym dywanie biegnącym spod chóru aż pod główny ołtarz. Pewnie wszyscy na chwilę powrócili do tamtych sobót z roku 1962 i 1963 - ten sam kościół św. Michała i te same organy, może ludzi mniej, a większość z obecnych z mocno posrebrzanymi już włosami. I prawie te same pytania z ust kapłana: ...czy przyrzekacie sobie wzajemną miłość, wierność i uczciwość małżeńską? Jakże mocno zabrzmiało pytanie o wsparcie w chorobie i trwanie przy sobie aż do śmierci! Dla nas, świadków tej chwili było to przeżycie ogromne. Patrzyliśmy na naszych rodziców, dziadków, naszych

FOT. URZĄD MIASTA

50 lat temu sakramentalne TAK wypowiedzieli Państwo Maria i Józef Dudzik

sąsiadów i znajomych - widzieliśmy mocno splecione dłonie, uśmiechnięte twarze i oczy wzajemnie w siebie wpatrzone i stanowczo wypowiedziane słowo: przyrzekam! Dziś, kiedy niemal każdego dnia słyszymy, że małżeństwo to przeżytek, że miłość pomiędzy kobietą i mężczyzną trąci zacofaniem, że rodzina to już niekoniecznie mama, tata i dzieci, ale wręcz pożądane i dobrze postrzegane są inne konfiguracje, to obchodzący Złoty Jubileusz Małżonkowie są autentycznym dowodem, że warto kochać, warto być wiernym i warto budowanie fundamentów swojego małżeństwa i swojej rodziny oprzeć na Bogu. Gospodarzami drugiej części sobotnich uroczystości byli do spółki burmistrz Tadeusz Filipiak i przewodniczący Rady Miasta Adam Malec. Nad jej sprawnym i zgodnym z prawem przebiegiem czuwały dyskretnie pracownice mszańskiego USC - jego kierownik Danuta Śmieszek i Faustyna Kaletka. Dostojnych Jubi-

latów zaprosiliśmy do gościnnych progów Pensjonatu JANDA - zanim jednak nasi Goście po uczcie duchowej, posilili ciała, odebrali z rąk burmistrza Filipiaka medale przyznane przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Gratulacje wraz osobistym błogosławieństwem Metropolity Krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza wręczali mszańscy proboszczowie, ks. Jerzy Raźny i ks. Tadeusz Mrowiec. Panie otrzymały też czerwone róże, a listę upominków samorządowych zamknęły Listy Gratulacyjne i „coś" do poczytania na długie jesienno-zimowe wieczory: „Wielka Księga Patriotów Polskich". Serdeczne słowa życzeń i powinszowań usłyszeli Dostojni Jubilaci od ks. Jerzego Raźnego, przewodniczącego Rady Miasta Adama Malca i burmistrza Tadeusza Filipiaka. W imieniu świętujących małżonków głos zabrała Pani Maria Dudzik, dziękując za zorganizowanie jubileuszowego święta - takiego „wesela wesel", a także za obecność i mszę św. obu księżom proboszczom, za gościnność i upominki samorządowcom. Jeszcze tylko toast i gromkie „Sto lat" poniosło się salach pensjonatu, a potem Jubilaci i Goście zasiedli do pysznego obiadu. Była jeszcze kawa, i herbata i coś „na słodko". Tuż po godzinie 12 wspólna fotografia z piosenką z lat 70-tych Piotra Szczepanika w tle, zakończyła to podniosłe spotkanie - *„...Kochać, jak to łatwo powiedzieć, kochać to nie pytać o nic, bo miłość jest niepokojem, nie zna dnia, który da się powtórzyć"*. Dostojni Jubilaci wiedzą o tym najlepiej.

Red.

Uroczysta Eucharystia sprawowana w kościele św. Michała Archanioła, była pierwszym punktem uroczystości Złotych Godów

FOT. URZĄD MIASTA

13 Złotych Par odebrało z rąk Burmistrza Tadeusza Filipiaka medale Prezydenta RP Za długoletnie Pożycie Małżeńskie

FOT. URZĄD MIASTA

SKOK ubezpieczenia

Ubezpieczenia:

MIESZKANIOWE

NNW (Następstw Nieszczęśliwych Wypadków)

PODRÓŻNE

KOMUNIKACYJNE

Ubezpieczenia komunikacyjne oferowane przez
MTU Moje Towarzystwo Ubezpieczeń SA

Ubezpiecz się w SKOK
Resztę zostaw nam

Zapraszamy na **„Drzwi otwarte"**
do placówki Kasy Stefczyka w Rabce Zdroju

ul. Orkana 17
Rabka Zdrój
Tel. (18) 269 21 22

Belia

Kosmetyki Naturalne Spa & Wellness

POMYSŁOWE PREZENTY
I UPOMINKI
DLA NAJBLIŻSZYCH.

Nasz sklep to miejsce
gdzie źródłem piękna
i młodości jest natura.

ORGINALNE PREZENTY
NA ŚWIĘTA

Znajdź nas także na facebook
dowiedz się więcej o naszych kosmetykach

Mszana Dolna, ul. Starowiejska 2